

PRZEWODNIK SPOŁECZNY

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY

KIEROWNICTWU STOWARZYSZEŃ POLSKICH

WYDAWCA: KATOLICKA SZKOŁA SPOŁECZNA W POZNANIU

NR. 6

CZERWIEC 1933

ROK XIV

TREŚĆ

ROZPRAWY

Ks. Dr. A. Mytkowicz. Organizacje katolickiej młodzieży robotniczej w Belgii	185
W. Szumanówna. Świetlica	202

PRZEGLĄD SPOŁECZNY

Film o „Quadragesimo anno“	209
Tegoroczny Kongres katolickiej młodzieży francuskiej	209
Akcja oszczędnościowa w łonie chrześcijańskiego ruchu robotniczego w Belgii	209
Socjalizm religijny w Belgii	210
Przymusowe dodatki rodzinne w Francji	211
Międzynarodowy Kongres w sprawie powrotu matki do ogniska domowego	211

DODATEK: WYKŁADY I ODCZYTNY

K. Wyzwolenie proletariatu według encykliki „Quadragesimo anno“	213
M. Niesiołowska. O lepsze jutro naszych dzieci	218

BIULETYN

Związku Absolwentów Katolickiej Szkoły Społecznej w Poznaniu	223
--	-----

Redaktor: Ks. Dr. Edward Kozłowski.

Adres Redakcji i Administracji:

Poznań, Podgórna 12 b I, Telefon 15-14, P. K. O. 202 932.

Abonament kwartalny wynosi 5,— zł. Cena zeszytu 1.75 zł. Oplatę można najwygodniej i bez kosztów uiścić za pomocą wpłaty na nasze konto w P. K. O. Poznań 202 932.

Dawniejsze roczniki „Przewodnika Społecznego“ można nabyć w cenie: r. I—V po 10,— zł r. VI—IX po 15,— zł, r. X i XI 19 zł, r. XII i XIII 20 zł.

Całoroczni abonenci otrzymają na roczniki te 40% opustu.

Na życzenie dostarcza się roczniki oprawne.

Ks. Dr. A. Mytkowicz.

Organizacje katolickiej młodzieży robotniczej w Belgji.

I. Młodzież męska.

Chrześcijańsko-społeczny ruch robotniczy belgijski zwrócił także uwagę na młodzież zatrudnioną w przemyśle.

Problem młodzieży przemysłowej narzucał się olbrzymimi rozmiarami. Belgja, jako kraj o silnie rozwiniętym przemyśle fabrycznym, zatrudnia w przedsiębiorstwach przemysłowych i handlowych około 600.000 osób w wieku od 14 do 21 lat, żyjących w warunkach urągających dzisiejszej cywilizacji. Zanik życia religijnego i poczucia moralnego, degeneracja fizyczna, mentalność antyspołeczna, brak etyki zawodowej, taki bilans moralny zestawiają bliżsi znawcy jej życia.

Jeżeli zamierzamy poruszyć kwestje katolickich zrzeszeń młodzieży belgijskiej, musimy wpięrow uprzedzić, że należy uczynić różnicę między dwiema organizacjami, które wybijają się na czoło tego ruchu w Belgji.

Na pierwszym miejscu należy postawić organizację jako nadbudowę wszystkich innych, „Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Belgijskiej“ (*L'Association Catholique de la Jeunesse Belge* czyli *A. C. J. B.*) znane pod nazwą „Asezibe“. Stoi ono na stanowisku zasad Akcji Katolickiej, wyklucza wszelkie tło polityczne, obejmuje w ramach statutowych cały ruch młodzieży katolickiej ze szczególnem uwzględnieniem młodzieży kształcącej się w szkołach średnich i zakładach akademickich. Prezydentem stowarzyszenia jest adwokat Jerzy H o y o i s z Brukseli, a właściwym kierownikiem i generalnym sekretarzem jest ks. prałat L. P i c a r d, osobistość o wielkiej popularności w kołach młodzieży aka-

¹⁾ Na ten temat podał „Przewodnik Społeczny“ artykuł F. Żurowskiej „Jak pracuje katolicka młodzież robotnicza w Belgji“ (Marzec 1929).

demickiej i w sferach wallońskich, mąż zaufania hierarchji kościelnej. Generalny sekretarjat jest w Lowanum ul. Vital Docoster 48a.

Statutowo grupują się w niem stowarzyszenia młodzieży robotniczej, rolniczej, szkół średnich, akademickiej i wolnych zawodów. Lecz każde z nich stanowi dla siebie odrębną gałąź organizacyjną, rządząc się własnymi ustawami i mając autonomiczne władze organizacyjne. „Asezibe“ jest tylko wyrazem ich zjednoczenia i chce być nadbudową jedynie w sprawach i wypadkach, dotyczących całego ogółu młodzieży. Dotychczas jest to założenie raczej teoretyczne, jakie wyszło z kół Akcji Katolickiej. Natrafia ono dotąd na poważne trudności, w rzeczywistości katolicka akcja wśród młodzieży odbywa się raczej w poszczególnych organizacjach stanowych, a ich jednolitość i wspólność występuje tylko w pewnych nielicznych manifestacyjnych momentach.

Z pośród wszystkich grup stanowych młodzieży, wchodzących w skład zjednoczenia „Asezibe“, zdobywa sobie pierwsze miejsce organizacja Młodzieży Robotniczej, znana pod nazwą „Ch r z e ś c i j a ń s k a M ł o d z i e ż R o b o t n i c z a“ (*La Jeunesse Ouvrière Chrétienne*), w skrócie jako J. O. C. czyli „Żosiści“. Uzyskała ona głośną sławę we własnym kraju i zagranicą, wobec czego podajemy bliższe o niej szczegóły, czerpiąc je głównie z podręcznika informacyjnego p. t. „*Mannel de la J. O. C.*“ (Bruksela 1930, str. 390).

Organizacja „Żosistów“ jest dziełem ostatnich lat powojennych. Twórcą jej i duchowym kierownikiem jest kapłan świecki, ks. J. C a r d y n¹⁾. Wprawdzie już dawniej zajmowano się losem młodzieży robotniczej, lecz wysiłki szły w rozsypce. Nie wierzono w jej powodzenie, nie umiano się do tego zabrać. Przyłożył rękę do tego problemu szczęśliwie ks. Cardyn, rozpoczynając pracę od przeprowadzenia licznych ankiet na temat położenia i życia młodzieży robotniczej. Ankiety wykazały, w jak opłakanych warunkach pracują tysiące młodzieży, i naprowadziły na myśl zgrupowania jej w osobne organizacje, by się nią zaopiekować, wziąć w obronę, dać gruntowne wychowanie i wykształcenie.

W tym celu upatrzył sobie ks. Cardyn dwóch młodzieńców, którym polecił wstąpić do Konferencji św. Wincentego a Paulo i przez dwa lata studjować stosunki mieszkaniowe, życie domowe i warsztatowe 60 biednych rodzin. Równocześnie w oddzielnych kółkach studjów przygotowywały się grupy młodzieży męskiej i żeńskiej zarobkujące. Owe Kółka naukowe („*Cercles d'études*“) i Kółka działaczy („*Cercles d'action*“) były przed wojną zawiązką pierwszych zrzeszeń młodzieży. Z nich wychodziły zarazem energiczne skargi do urzędów Inspekcji Pracy na panujące stosunki.

¹⁾ Niektórzy podają nazwiska C a r d i j n.

Wojna pochłoneła pierwszych działaczy, a zastój przemysłowy uniemożliwił wszelką akcję. Nastrój powojenny chciał zepchnąć ruch na tory radykalne, występując pod nazwą „Młodzież Syndykalistyczna“.

W następnym roku jednak ruch powrócił na właściwą drogę. Nie ograniczył się już na parafjach brukselskich, lecz przyjmuje się też na prowincji, gdzie ks. Scarmure z p. Ferd. Tonnet'em szerzą ideę w okolicach walońskich. Stąd przedostał się na teren flamandzki, zakładając w Antwerpii swą główną siedzibę.

Od roku 1920 akcja stale postępuje naprzód. Z końcem tegoż roku ukazał się pierwszy numer czasopisma jako organu ruchu, a z nim przyszedł do skutku pierwszy „Dzień Społeczny“ w Brukseli i praktyka urządzania kwartalnego jednodniowego skupienia (ćwiczeń duchownych). Centrala Kółek studjów prowadziła co środę szkołę propagandzystów.

Były trudności, nie zrażał się jednak niemi twórca ruchu. W poczytnem czasopiśmie „*Dossiers de l'Action Catholique*“ skreślił ks. Cardyn w r. 1922 szkic programu i statutu. Na temat położenia i wychowania młodzieży robotniczej wygłaszał referaty na Tygodniu Społecznym w Lowanium, na „Dniach studjów społecznych“, wreszcie przeprowadził założenie pierwszego Sekretarjatu dla Młodzieży, który dokonał ostatecznie opracowania programu organizacyjnego, zatwierdzonego w lipcu 1924 r. przez konferencję duchowieństwa i kongres chrześcijańskich robotników.

To sprawiło, że ruszono z miejsca. Brano jeden okręg za drugim i z programem w rękę odbywano w każdym z nich zebranie duchowieństwa, a po niem „Dzień Studjów“ dla dobranej młodzieży robotniczej. W ciągu pierwszych 6 miesięcy sekretarjat odbył ponad 300 zebrań i założył 150 pierwszych sekcji lokalnych. Wszędzie na czele sekcji stawał Komitet, posługujący się w akcji zebraniem i czasopismem. Każdego miesiąca zbierali się delegaci sekcji lokalnych całego okręgu, tworząc Radę okręgową, obradując wśród podniosłego nastroju nad planem i metodą pracy.

W ruchu przodowała Wallonia. We Flandrji idea łamała jeszcze pierwsze trudności. Młodzież żeńska wystąpiła jako organizacja dopiero w r. 1925. Budowa ustrojowa postępowała szybko. Przyszło do założenia Narodowej Organizacji (*l'Organisation Nationale des jeunes travailleurs chrétiens de Belgique*) podzielonej na federacje okręgowe i sekcje lokalne, do wydawania miesięcznika „Biuletyn dla Kierowników“. W tymże roku episkopat belgijski zatwierdził urzędowo organizację, a ks. Cardyn został mianowany jej naczelnym dyrektorem. Będąc na prywatnej audjencji u Ojca św., Piusa XI, usłyszał ks. Cardyn z ust Jego taką zachętę: „Tak, trzeba ich organizować, organizować we wielkiej liczbie. Musicie mieć tę ambicję, by zdobywać masy. Każda dusza robotnika ma również wartość

nieskończoną i należy je wszystkie pozyskać dla Chrystusa i Kościoła. Powiedzcie to waszym propagandzistom i członkom, że Ojciec św. jest z nimi i udziela im Swego błogosławieństwa“.

Praca rozpoczęta pod auspicjami Kościoła św. dawała niezwykle rezultaty. Pierwszy kongres żosistów w Brukseli 1925 r. odbył się z udziałem 600 delegatów, a drugi kongres w Namur 1926 r. liczył już 1500 delegatów. Młodzież flamandzka urządziła w kilka tygodni później kongres w Gandawie, kolebce socjalizmu belgijskiego, a przez ulice miasta przeciągało 2000 żosistów. Na ogólnym kongresie Młodzieży Katolickiej (A. C. J. B.) w r. 1927 było 7000 żosistów. Oddzielny kongres żosistek z tegoż roku liczył 2000 uczestniczek. Doroczny kongres w r. 1928 zgromadził 3.500 delegatów, a w r. 1930 było ich 6000. Sekretarjat w sprawozdaniu za rok 1930 podaje *1700 sekcij lokalnych, a 70,000 członków*. Różne wydawnictwa rozeszły się wśród żosistów w ilości 5 milionów egzemplarzy. Wielkiem powodzeniem cieszą się *T y g o d n i e S p o ł e c z n e*. Np. trzeci Tydzień Społeczny w r. 1927 miał 400 uczestników. Pielgrzymka do Rzymu w r. 1929 składała się z 1500 żosistów. Nader szybki rozwój ruchu żosistów, postępującego olbrzymiemi skokami naprzód w łączności z ogólnym ruchem chrześcijańsko-społecznym, rokuje jak najlepsze widoki dla chrześcijańskiego ruchu robotniczego belgijskiego na przyszłość¹⁾.

Już ten krótki przegląd niezwyklej pracy nasuwa pytanie, jakie przyczyny składają się na ten rozmach ruchu i jego zwycięski pochód, podbijający serca i umysły młodzieży w liczbie wielu tysięcy? Co stanowi jego twórczą siłę?

W odpowiedzi na to pytanie trzeba wziąć pod uwagę jego ideologję, program i ustrój wewnętrzny oraz metody pracy.

Nowożytni mistrzowie wychowania młodzieży pracującej w przemyśle i jej społeczni opiekunowie jak ks. Jan A l l e m a n d (1772—1836) w Marseylii, ks. Adolf K o l p i n g (1813—1865) w Kolonji i ks. Jan B o s c o (1813—1888) w Turynie dążyli przy pomocy *wychowania* do zaszczepienia w duszy młodzieży cnót chrześcijańskich moralnych i społecznych, pragnąc tą drogą nieść pomoc stanowi rękodzielniczemu. W podjętej akcji przyjęto dwie zasady: 1. Wychowanie ma się opierać o życie religijne. 2. Nie należy wszystkim przychodzić z pomocą w ten sam sposób, bo każdy stan ma swoje potrzeby, które wymagają odmiennego zaspokojenia.

Za tą metodą poszli inicjatorowie ruchu Żosistów. Nie poprzestali jedynie na kierunku kulturalno-wychowawczym, by kształcić charaktery na zasadach religijnych, chronić przed upadkami moralnemi, lecz postanowili uwzględnić także niedomagania *socjalne i zawodowe* młodzieży.

¹⁾ Manuel de la J. O. C. str. 25—37.

Dlatego całego ruchu młodzieży warstw ludowych nie wtłoczono w jeden konglomerat organizacyjny, lecz podzielono go na warstwy stanowe, nadając mu przez to charakter reprezentacji zawodowo-socjalnej.

Ten zasadniczy moment, wprowadzony do ruchu Żosistów, sprawił, że młodzież robotnicza rzuciła się masowo do organizacji, jako swej własnej, dostosowanej do wspólnych potrzeb, mentalności, wieku i niebezpieczeństw. Wytworzyła ona wkrótce odrębny organizm socjalny, żyjący własnem samodzielnym życiem.

Drugą charakterystyczną cechą ruchu Żosistów jest jego samodzielność. O niej ks. Cardyn w swym podręczniku pisze: Choć organizacja składa się z młodzieży, jednak niema w niej ani uczniów ani dzieci, wszyscy współpracują, biorą na siebie odpowiedzialność, poświęcają się, zachowują dyscyplinę, uznają autorytet swych kolegów. Wszyscy kształtują swe sumienie do życia zawodowego, rodzinnego, obywatelskiego i religijno-moralnego. Wszędzie organizacja budzi z letargu, wytwarza bujną ruchliwość życia, kształtuje umysły, nastawia na wiarę we własne siły, na potrzebę wzajemnej pomocy; uczy, jak sobie pomagać, jak się bronić i popierać, jak badać problemy życia i pracy, jak być orędownikiem młodzieży zarobkującej wobec przedsiębiorców i władz publicznych, jakie stwarzać urządzenia dla wychowania uświadamienia i obrony młodzieży zarobkującej. Wszelkie poczynania i wysiłki są nacechowane duchem samodzielności, a przyświeca im zasada: „Pomiędzy nimi, przez nich i dla nich“. „Młodzi dla młodych“. Udział starszych jest dlatego w stowarzyszeniach Żosistów bardzo mały w odróżnieniu od naszych stowarzyszeń Młodzieży Polskiej, w których patronat ma ważne zadania do spełnienia.

Trzecią znaną cechą stowarzyszeń Żosistów, która jest przymiotem zarówno innych organizacji belgijskich, jest ich nadzwyczajna wartość i jedność organizacyjna tak w łonie własnem jak w stosunku do pokrewnych zrzeszeń. Żosiści przynależą integralnie do *chrześcijańskiego ruchu robotniczego* we wszystkich jego rozgałęzieniach i stopniach, biorąc czynny udział w robotniczych związkach zarobkowych i ich instytucjach gospodarczych czyli znowu stoją na stanowisku odmiennem niż to czynią nasze Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej, które zdala się trzymają od ruchu zawodowego.

Zasadę jedności organizacyjnej wyrażają Żosiści jeszcze przez przynależność do ogólnego „Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Belgijskiej“ (A. C. J. B.), biorąc w niem czynny udział, a przez to stanowią istotną część Akcji Katolickiej i stoją bezpośrednio pod autorytetem władzy kościelnej¹⁾.

¹⁾ Manuel de la J. O. C. str. 46—50.

Na pytanie, czym jest ruch Żosistów belgijskich, możemy powiedzieć:

a) Jest on akcją młodzieży pozaszkolnej od 14 roku życia, rozpoczynającej żyć własną osobowością i odpowiedzialnością pod wpływem różnorodnych zewnętrznych okoliczności, dla której organizacja jest wyższą szkołą życia.

b) Jest ruchem intelektualnym, zaspakajającym głód duchowy młodzieży, w miejsce trucizny duchowej pokarmem prawdy i dobra.

c) Jest ruchem moralnym. Jego zadaniem jest dać wyrobienie co do etycznego pocucia, co do godności ludzkiej i chrześcijańskiej, odpowiedzialności wobec swego zawodu i społeczeństwa, co do czystości obyczajów w domu, na ulicy, przy pracy, w formach towarzyskich, rozrywkach, w okresie zaręczynowym, co do cnoty umiarkowania, zabezpieczeniu bytu, ducha poświęcenia.

d) Jest ruchem socjalnym. Szkoła nie zaznajamia z problemami pracy. Dopiero organizacja poucza młodzież, jaki obrać warsztat pracy, jak zapoznać się z jej praktyką, przepisami prawnymi, kwestją kapitału, płacy zarobkowej, jak przeprowadzać obserwację problemów, ich analizę, brać jako przedmiot swych obrad, oświeślać nauką katolicką, wykazywać potrzebę przynależności do organizacji, w programie nie wystarczy odrzucać błędy socjalizmu, lecz trzeba pozytywnej pracy, by katolicka doktryna socjalna była realizacją Królestwa Chrystusowego i rozwiązaniem sprawy robotniczej. Wtedy chrześcijańska idea socjalna rozwija serca młodych, tworzy z nich elitę pełną heroizmu i apostołskiego ducha Chrystusowego. Tak powstaje i działa organizacja Chrześcijańskiej Młodzieży Robotniczej, pisze ks. Cardyn²⁾.

e) Jest ruchem religijnym. Bez religii młodzież nie zdoła poznać się na wartości dóbr duchowych i nadziemskich. Religia jest przeto pierwszym celem Żosistów. Klasa robotnicza cierpi na dwojaki niedostatek — dóbr materialnych i wiadomości religijnych. Zajęta pracą od rana do nocy, słuchająca ustawicznych szyderstw z rzeczy religijnych i osób duchownych, wydaje się jej religia drobnostką, sprawą wątpliwej wartości. Tem bardziej młodzież robotnicza potrzebuje czujnej obrony przed bezreligijnością i wymaga jak największego zbliżenia się do Chrystusa i Kościoła.

Religia chrześcijańska, jej historia, ewangelja, liturgia oraz katolicka nauka społeczna ma przekształcić robotnika z egoisty i bezbożnika na prawdziwego chrześcijanina. Ma go nauczyć, jak wysoko cenić należy wartość pracy; że skoro nie może codziennie przystępować do Komunii św. lub być obecnym na Mszy św., nie jest bynajmniej gorszy w obliczu Boga od

²⁾ Manuel str. 63.

tych, co modlitwie mogą więcej poświęcić czasu, o ile pracę uważa za środek uświęcenia i dzieło Boże.

W życiu Żosisty niema nigdzie brakować pierwiastka religijnego. Elicie Żosistów jest zalecona częsta a nawet codzienna Komunia św., czynny udział w obrzędach liturgicznych, zrzeszeniach religijnych, jednodniowe skupienia duchowne miesięczne, doroczne rekolekcje zamknięte. Organizacja Żosistów nie jest jednak bractwem religijnym, chodzi w niej o to, by dla Żosisty religia nie była obojętną, a jej praktyki szablonem i rutyną. Kościół dla Żosisty ma być prawdziwym „Domem Ludowym“, gdzie ma się kształcić i udoskonalać dusza jego¹⁾.

Nie dosyć na tem. Wiara Żosisty ma być religią życia, apostolską, czynną, reakcją przeciw bezreligijnemu zepsuciu, rodzącą rycerzy Chrystusowych, prowadzących krucjatę na rzecz Królestwa Chrystusowego, przechodzących bez szwanku przez piekło zepsutego świata na wzór biblijnych młodzieńców, gorejących w piecu ognistym, wyrrywającą z triumfem dusze swych kolegów z objęć czerwonych, zawziętych wrogów światopoglądu chrześcijańskiego.

Organizacja Żosistów jest szkołą społeczną o wielkiej doniosłości, w której młodzież robotnicza otrzymuje wykształcenie umysłowe, wychowanie religijno-moralne i wyrobienie społeczne. Swój produkt duchowy przesuwa przez różne retorty laboratorium: Kółka studjów, Dnie i Tygodnie społeczne, kongresy, zebrania, konferencje, praktyki religijne, ćwiczenia duchowne, manifestacje religijne i społeczne, sekcje syndykalne, sportowe, spółdzielcze, oraz propagandę administrację, kierownictwo lokalne, okręgowe, centralne.

Gdzie należy szukać głównego ogniska życia i podstawowej komórki pracy? Są to Koła studjów (*Cercles d'études*), prowadzone w sekcjach lokalnych, pogłębiane w Dniach Społecznych w Federacjach okręgowych. W nich czerpie młodzież uświadomienie, wykuwa metody pracy, wydaje z nich kierowników i działaczy; w nich rodzi się wiedza i entuzjazm dla wszelkiej akcji. Bez nich ani organizacja, ani akcja nie są do pomyślenia. Należyte funkcjonowanie Kół studjów jest kapitalną troską centralnego kierownictwa.

Koła studjów Żosistów, prowadzone pod okiem Komitetu parafjalnego i jednego z członków duchowieństwa, nie polegają na wygłaszaniu referatów na tematy oderwane. Przedmiotem studjów są problemy, wzięte z codziennego życia Żosistów, obrady dyskusyjne. Sekretarjat generalny w swym „Biuletynie dla Kierowników“ wyznacza tematy, podaje źródła,

¹⁾ F. Żurowska przytacza, jak dziewczęta należące do elity Żosistek codzień o świącie spieszą do Komunii św., by z Chrystusem w sercu spędzać czas pracy i rozrywki (Przewodnik Społeczny. Marzec 1929 str.)

sposób badania, przeprowadzenia ankiety, obserwacji stosunków lokalnych, podaje nawet ostateczne wyniki.

Kółka studjów polegają też na zwiedzaniu różnych instytucyj, przedsiębiorstw, mieszkań, na braniu udziału w szerszych kursach, kongresach, manifestacjach. Dopiero takie Koło rozwija umysły Żosistów, staje się kolebką dla organizacji w parafii i okręgu, specjalizuje w różnych problemach. Doświadczenie wykazało, że Koła studjów należy uważać za pierwszorzędną sekcję w organizacjach lokalnych i okręgowych z pośród wszystkich innych.

Skład ustrojowy Żosistów jest zbliżony do naszych katolickich Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej. Jak każda wzorowa organizacja, tak również ustrój wewnętrzny Żosistów określa wzorowy i jednolity statut, zatwierdzony przez episkopat. Organizacja pozostaje bowiem w ścisłej łączności i pod patronatem Kościoła.

Statut wyklucza zasadę koedukacji i dlatego cały ruch dzieli się na dwa odłamy: Młodzieży Męskiej (J. O. C.¹) — „Żosistów“ i Młodzieży Żeńskiej (J. O. C. F.²) — „Żosistek“. Każdy z nich ma własny Generalny Sekretarjat w Brukseli. Obydwa Sekretarjaty są połączone w osobie wspólnego Generalnego Sekretarza ks. Cardyna. Obydwa odłamy dzielą się na grupy walońskie i flamandzkie.

Statut (art. 2) stawia organizacji cztery główne zadania: 1. wychowanie młodzieży robotniczej na zasadach religijnych, 2. prowadzenie Akcji Katolickiej wśród klasy robotniczej, 3. propaganda wśród młodzieży robotniczej na rzecz chrześcijańskich syndykatów, kas ubezpieczenia społecznego i kas oszczędności, 4. obrona interesów zawodowych młodzieży robotniczej. W myśl statutu proklamują Żosiści swą przynależność do Ligi Narodowej Chrześcijańskich Pracowników (art. 3) i do Akcji Katolickiej — „Asezibe“ (art. 4). W swych założeniach Żosiści odchylają się więc znacznie, jak widzimy, od programu naszych katolickich Stowarzyszeń Młodzieży w Polsce.

W skład Żosistów wchodzi trzy kategorie młodzieży: pracowników fizycznych, umysłowych oraz uczniów szkół zawodowych (art. 6).

Ustrój hierarchiczny, podobnie jak w innych organizacjach belgijskich, opiera się o *trójstopniowość*. Na czele *Komitet Generalny*; na drugim miejscu *Federacje okręgowe*, a najniżej *Sekcje lokalne*.

W skład Komitetu Generalnego wchodzi Sekretarz Generalny, jeden delegat z każdej Federacji okręgowej z pluralną ilością głosów stosownie do liczby członków swego okręgu, księży-dyrektorzy diecezjalni i stali propa-

1) Jeunesse Ouvrière Chrétienne.

2) Jeunesse Ouvrière Chrétienne Féminine.

gandziści. Organem wykonawczym Komitetu jest *Generalny Sekretariat*, złożony z prezydium Komitetu, Sekretarza Generalnego i stałych propagandzistów (art. 11 i 12).

Sekretarza Generalnego i diecezjalnych księży dyrektorów mianuje episkopat.

Generalny Sekretariat jest centralnym punktem administracyjnym i mózgiem całego ruchu. On przedewszystkiem opracowuje całoroczny plan pracy dla Federacji okręgowych i sekcji lokalnych. Plan ten przechodzi wpraw przez wszystkie resorty organizacyjne: Komitet Generalny, Federacje okręgowe, Sekcje lokalne, Koła studjów, Dnie i Tygodnie społeczne, doroczny Kongres, zanim stanie się obowiązującym. Komitet i Sekretariat Generalny czuwają nad jego dopełnieniem. W tym celu członkowie Generalnego Sekretariatu przeprowadzają często kontrolę Biur okręgowych, te zaś prace sekcji lokalnych.

Lokale Generalnego Sekretariatu są prawdziwym „Domem Żosistów”, kuźnią życia organizacyjnego. W nim znajduje się kaplica, gdzie odbywają się adoracje, rekolekcje, nabożeństwa. Tu mieszczą się redakcje publikacji Żosistów, wszelkie środki organizacyjne i archiwalne dokumenty. Jest on zarazem *szkołą społeczną*, gdzie kształcą się kierownicy Federacji okręgowych i ich propagandziści, jak analogicznie Sekretariaty okręgowe są szkołą kierowników dla Sekcji lokalnych.

Organizacja Żosistów dzieli się na okręgi, uznając potrzebę jej decentralizacji. Każdy Żosista może być członkiem tylko Sekcji lokalnej. Zarówno także Sekcja lokalna może należeć do Centrali J. O. C. tylko za pośrednictwem Federacji okręgowej. Doświadczenie bowiem wykazało, że Sekcje lokalne idące samopas poza Federacją wypaczają się.

Na czele Federacji okręgowej stoi *Rada Okręgowa*, złożona z delegatów Sekcji lokalnych i księdza dyrektora okręgowego. Rada wybiera z pośród siebie *Komitet ściślejszy*, którego organem wykonawczym jest *Sekretariat okręgowy*, złożony z księdza-dyrektora i działaczy, jako pomocniczych sił biurowych. Do pomocy istnieją *komisje*, wyłonione z Rady okręgowej, a powołane dla spraw specjalnych jak: robotniczych, pracowników umysłowych, oszczędności, ubezpieczenia, mieszkaniowych, rekolekcji i t. p.

Jednym z pierwszych obowiązków Federacji okręgowych jest *kształcenie kierowników sekcji lokalnych i propagandzistów*. W tym celu Federacja prowadzi co miesiąc *zebranie Koła studjów*, co czwarty miesiąc urządza dla członków Komitetów lokalnych *Dzień studjów* (*Journée d'Etudes*), a co kwartał jednodniowe rekolekcje dla propagandzistów.

Główny ciężar pracy spoczywa na Komitecie okręgowym i jego Sekretarjacie. Komitet musi być bardzo czynny. Musi on co tydzień odby-

wać posiedzenia¹⁾), przeprowadzać coraz to nowe badania, przygotowania, zebrania, korespondencje, sprawozdania, rachunkowość, zapewniać coraz to nową rezerwę sił na stanowiska kierowników i propagandzistów, pozostawać w ścisłym kontakcie ze swemi Sekcjami lokalnymi.

Liczba Federacyj okręgowych wynosi:

wśród Żosistów walońskich (J. O. C.)	18
„ „ flamandzkich (K. A. J.)	16
„ Żosistek walońskich (J. O. C. F.)	14
„ „ flamandzkich (V. K. A. J.)	18

W odróżnieniu od Federacyj okręgowych Sekcje lokalne są poddane rygorowi centralizacji. Są one filjami, podległymi Komitetowi Generalnemu i jego Sekretarjatowi za pośrednictwem Federacji okręgowej.

Gdy chodzi o założenie Sekcji lokalnej, inicjatywa może wyjść od młodzieży samej, lecz jak zaznaczył prezydent Żosistów *Ferd. Tonnet* na zjeździe duchowieństwa w Namur 1927 r.²⁾, nie może się to dzieć bez wiedzy miejscowego proboszcza. On decyduje o założeniu Sekcji, on dobiera sobie z młodzieży kandydatów na przyszłych kierowników Sekcji, przeprowadza z nimi gruntowne przeszkolenie religijne, tak by mogli praktykować częstą Komunię św., nabyć zamiłowania do lektury duchownej, zapłonąć żarem ducha apostołskiego. Kandydatów na Żosistów dostarcza *szkoła katolicka*.

Równocześnie proboszcz nawiązuje stosunek z Federacją okręgową, która z okazji różnych imprez przysyła swych propagandzistów, by zapoznać z programem, prowadzeniem Sekcji i czasopismami Żosistów „JOC” i „*Bulletin des Dirigeants*”. Ze swej strony znowu młodzi Żosiści starają się uczestniczyć na zebraniach okręgowych, Dniach studjów i na zebraniach sąsiednich Sekcyj. Dopiero po takim przygotowaniu następuje założenie Sekcji lokalnej, na które przybywa dwóch, trzech członków Komitetu okręgowego i delegaci sąsiednich Sekcyj. Początkowo Sekcja składa się zazwyczaj z 15—20 osób młodzieży jako zespół należycie przygotowanych jednostek do organizacyjnego życia Żosistów.

Na czele Sekcji stoi Komitet wraz z księdzem dyrektorem jako doradcą i kierownikiem wszelkich poczynąń.

Dla spełnienia poszczególnych zadań Komitet zakłada odpowiednie komisje. Najważniejszą z nich jest *Koło studjów*, bez którego nie może istnieć żadna Sekcja lokalna.

Komitet lokalny ma po jednym delegacie w Radzie okręgowej i w Komitecie parafjalnym „Asezibe” (A. C. J. B.) Akcji Katolickiej. Delegaci

¹⁾ Według podręcznika dla Żosistów posiedzenia Rady i Komitetu mają się rozpocząć od modlitwy i od czytania ustępu Ewangelji.

²⁾ L' Action Catholique des Jeunes Gens str. 50.

są obowiązani być na posiedzeniach swych instytucji i zdawać z nich sprawę na zebraniach swej Sekcji.

Komitet lokalny i Koło studjów stanowią *elitę* Żosistów. Dla agółu Żosistów służą miesięczne *zebrania plenarne*, które przez Komitet i Koło studjów muszą być należycie przygotowane, pełne urozmaicenia i zainteresowania.

Szczególne obowiązki spoczywają na członkach Komitetu. Każdy z nich jest obowiązany: 1. brać czynny udział w zebraniach Koła studjów, 2. abonować czasopismo „Biuletyn dla Kierowników“, 3. uczestniczyć w Dniu Społecznym, w jednodniowym miesięcznym skupieniu, w rekolekcjach zamkniętych i dorocznym Tygodniu Społecznym. Członkowie Komitetu są obowiązani poznawać indywidualnie młodzież w parafji i przedsiębiorstwach, pozyskiwać do współpracy rodziców, pracodawców i osobę z inteligencji. Komitet musi odbywać częste posiedzenia, dopilnowywać wzorowego funkcjonowania Koła studjów i propagandy wśród mas robotniczych. Wszelkie imprezy i urzędnienia muszą być poddane ścisłej dyskusji na zebraniach Komitetu i Koła studjów.

Stronę wychowawczą Żosistów w Sekcji lokalnej pogłębiają tygodnik „Młodzież Robotnicza Chrześcijańska“ (JOC), który otrzymuje każdy Żosista, aktualne broszury, omawiające życie zawodowe i organizacyjne Żosistów¹⁾, wypożyczalnie filmów i przeźroczy przy Federacjach okręgowych, biblioteki, akademje, wieczornice, wydawnictwo pieśni za pomocą perjo-dycznego czasopisma²⁾.

Nie będziemy tu już rozwijać kwestji wielkiej sprawności administracyjnej organizacji Żosistów, jaką odznaczają się Generalny Sekretarjat i Federacje okręgowe jako organy archiwalne i kontrolne.

Wszelkie wpisy członków, napływające w Sekcjach lokalnych, wysyłają przez Federacje okręgowe do Generalnego Sekretarjatu, który wydaje karty wpisowe, ustala sumę mających się wpłacić sumę wkładek miesięcznych, ilości egzemplarzy czasopisma i wszelkie zlecenia rachunkowe. Na osobnych kwestjonarjuszach przesyłają co miesiąc sekretarjaty okręgowe swe sprawozdania, które służą zarazem jako zawiadomienia dla Biuletynu.

Podobny raport sprawozdawczy wysyła co miesiąc Sekcja lokalna Federacji okręgowej. Wkładkę miesięczną płać Żosiści wszyscy obowiązkowo. Wynosi ona 1 fr. tygodniowo, z czego przypada na Federacje — 0,90 fr, dla Sekcji lokalnej — 0,10 fr. Wpłata odbywa się przez zakupno marek. Komitet lokalny jest obowiązany za każdy miesiąc przygotować spra-

¹⁾ Wyszło ich dotąd w liczbie 15.

²⁾ Chant Jociste.

wozdanie administracyjne, w którym wyszczególniona jest liczba członków, wysokość wkładek, rachunek kasowy z Federacją, zebrania, czasopisma, oszczędności, syndykaty, ubezpieczenia, propaganda, kalendarz pracy na miesiąc następny.

Wszelkie administracyjne druki, publikacje treści wychowawczej i propagandowej wydaje wyłącznie Generalny Sekretariat i dostarcza je Sekcjom lokalnym za pośrednictwem Sekretariatów okręgowych, jak podobnie dzieje się w Zjednoczeniu naszych katol. Stowarzyszeń Młodzieży.

Akcja Żosistów odznacza się doskonałym zharmonizowaniem z jej celami. Skoro chodzi w niej o problem wychowania młodzieży zarobkującej, o zaspokojenie potrzeb i o Akcję Katolicką w jej szeregach, przeto praca idzie przede wszystkim w *kierunku rozwoju sił i zdolności intelektualnych oraz moralnych*, celem zespolenia duszy młodzieży robotniczej z ideami i obyczajami chrześcijańskimi, wskazania drogi życia, przystosowanego do warunków środowiska pracy i otoczenia. Dopiero na drugi plan idą wszelkie urządzenia socjalne, niosące pomoc w potrzebach zawodowych.

Praca Żosistów odznacza się *żywą aktywnością i aktualnością*. Stara się ona zwracać umysły Żosistów na problemy, wyjęte z ich pracy, życia, wieku i przyszłości, oraz na rozwiązanie środkami, jakie leżą w ich mocy. Przez to akcja, dostosowana do potrzeb, jest *organicznie* złączona z życiem Żosistów, a nie oderwana, doktrynerska. Młodzież zrywa się wskutek tego samorzutnie do czynu i bierze na siebie pełną odpowiedzialność.

Lecz do czynu nie idzie na ślepo, nie rzuca się w próżnię. Każdy problem wpierw bada przez ankietę. Rozważa, czy jest zgodny z rozsądkiem, życiem chrześcijańskim, nauką Kościoła i wolą Bożą, czyli liczy się z realnymi warunkami życia i wyrabia u młodzieży mentalność katolicką.

a. *Koło studjów* jest ową rozrodczą komórką, jak to już nadmieniliśmy, gdzie powstaje pierwsze życie Żosistów i jego rozwój, skąd pochodzi cała ich aktywność. Ono odgrywa rolę głównego motoru całego ruchu. Koła studjów są prawdziwym seminarjum, z których wychodzą działacze, propagandziści, kierownicy, apostołscy misjonarze Żosistów. Kluczem do rozwiązania zagadki powodzenia Żosistów stanowią Koła studjów.

Koła studjów prowadzą wszystkie stopnie organizacyjne, lecz każdy z nich ma inny typ.

W każdej Sekcji lokalnej istnieje Koło studjów, prowadzone z reguły przez księdza-dyrektora. Jak już zaznaczyliśmy, nawet założenie Sekcji rozpoczyna się od utworzenia dobranej grupki młodzieży jako Koła studjów. Koło liczy najwyżej 15 uczestników. Gdy jest więcej zgłoszeń, powstają 2 oddziały. Zasadą Koła są regularne zebrania tygodniowe, które posługują się swoistą metodą. Nie polegają one na wygłaszaniu referatów,

lecz są raczej ankietą zbiorową, badającą konkretny problem, wzięty z własnego życia, rozpatrywany pod kątem własnej obserwacji, przeżyć, własnego sądu co do przyczyn jego niedomagań i sposobów rozwiązania.

Przedmiotem badania nie są kwestje dowolne, lecz jedynie te, które zostały umieszczone w programie rocznym przez Generalny Sekretariat. Kół studjów w Sekcjach lokalnych nie można przeto uważać za jakiś wybujały dyletantyzm tego lub owego środowiska Żosistów, lecz jestto skoordynowana praca intelektualna *wszystkich* Żosistów całego kraju, wytwarzająca w całym ruchu jednolite poglądy i dążenia, ożywione jednym i tym samym duchem. Metoda prowadzenia zbiorowych ankiet zapomocą Koła studjów wytwarza wśród Żosistów atmosferę wzajemnego zaufania, braterskiego koleżeństwa, które podniesione do cnoty nadprzyrodzonej przekształca się na ducha poświęcenia się i apostołstwa wśród rzesz robotniczych.

Koła studjów odbywają się także na terenie Federacji okręgowej, która zazwyczaj trzy razy do roku urządza t. zw. *Dzień studjów* według programu, nakreślonego przez Generalny Sekretariat. Zawiera on także część rekreacyjną, by rozszerzyć horyzont uczestników, jak należy zebrania Żosistów urozmaicać i humorem wypełniać.

Generalny Sekretariat urządza znowu dla kierowników i propagandzistów doroczny *Tydzień studjów*. Jestto jeden z największych wysiłków, jaki oddają kierownicy Żosistów dla organizacji, kiedy rezygnują w te dni ze zarobku i oddają się wytężającej pracy umysłowej. Program Tygodnia jest zawsze urozmaicony co do doboru wykładów, wieczorów dramatycznych, wycieczek i zwiedzeń. W jego zakres wchodzi także ćwiczenia religijne: wspólne słuchanie Mszy św., wspólna Komunia św., błogosławieństwo Najśw. Sakramentem. Każda Federacja okręgowa stara się wysłać odpowiednią liczbę swych działaczy, uważając Tydzień studjów za główny moment całego ruchu Żosistów.

b. *Rekolekcje zamknięte i otwarte*. Organizacja Żosistów wymaga od swych kierowników i propagandzistów odbycia dorocznych rekolekcji zamkniętych i uczestniczenia w kwartalnych jednodniowych skupieniach duchownych. Federacje okręgowe rozwijają silną propagandę za rekolekcjami zamkniętymi, tak że w r. 1930 odbyło się 60 seryj rekolekcji zamkniętych, w których wzięło udział około 300 Żosistów.

Dla odnowienia rekolekcji zamkniętych służą jednodniowe skupienia duchowne, przeznaczone również dla propagandzistów. Urządzają je Federacje okręgowe co kwartał. Składają się z następujących części: Rozpoczynają się Mszą św., podczas której odbywa się spowiedź i Komunia św. Późem następują trzy instrukcyjne nauki 10-minutowe z medytacją. W przerwach — odmawianie Różańca, Droga Krzyżowa i śpiew pieśni ko-

ścielnych. Po wspólnym obiedzie jest czas rekreacyjny, po którym następuje nauka, błogosławieństwo i krótkie zebranie dla omówienia kwestyj, dotyczących apostołstwa. Uczestnicy muszą być obecni na wszystkich ćwiczeniach i nie mogą opuszczać lokalu przed zakończeniem.

c. *Konferencje i zebrania.* Związek Żosistów jest zrzeszeniem dobrowolnym, opartym o własne statuty, pozostającym pod władzą własnej hierarchji i pod zwierzchnictwem władzy kościelnej ze względu na swój charakter Akcji Katolickiej. Organami kierowniczymi i zwierzchniczymi są Komitety lokalne i regionalne, oraz Komitet Generalny ze swym Sekretarjatem, na których spoczywa olbrzymie zadanie i odpowiedzialność. Chcąc podolać obowiązkowi, kierownictwo Żosistów we wszystkich stopniach hierarchicznych musi być zespołem doskonale zgranym, zwartym, wyrobionym, dobrze zorientowanym, czynnym. Taką dyrektywę dał Żosistom także Papież Pius XI, mówiąc w r. 1929 do ich pielgrzymki: „Jedność i karność da wam zwycięstwo“. Dlatego na stanowiska kierownicze dostają się tylko Żosiści należycie przygotowani, a Rady i Komitety są obowiązane odbywać liczne konferencje i zebrania według planu zgóry nakreślonego stosownie do dyrektyw Komitetu i Sekretarjatu Generalnego, a dla kontroli ogłaszanego w Biuletynie.

Doniosłe znaczenie mają zebrania przeznaczone dla mas Żosistów. Do tych należy najpierw zaliczyć miesięczne *zebrania plenarne* i uroczystości wszelkiego rodzaju odbywane w sekcjach lokalnych. Chóry, wieczornice, przedstawienia teatralne, gry sportowe, rocznice organizacyjne, kojarzenia małżeństw dostarczają Żosistom i ludności miejscowej wiele miłych chwil rekreacyjnych i sposobności do rzucania w duszę klasy robotniczej ziarna cnoty i nauki.

Do zebrań, w których biorą udział Sekcje lokalne w większej liczbie, należą uroczystości poświęcenia sztandaru, otwarcia lokalu lub nowej instytucji, a zwłaszcza doroczny *kongres okręgowy*. Żosiści starają się Kongres ten uczynić wielką publiczną manifestacją, któraby zaimponowała wszystkim i wywarła na ludności jak najsilniejsze wrażenie. Uroczystość zapowiada się wielkimi afiszami i rozsyłką zaproszeń, urządza się pochód ze sztandarami, orkiestrami, chórami śpiewackimi, sprzedaż uliczną czasopisma, zgromadzenie z przemówieniami dobrych mówców, by wzbudzić entuzjazm dla idei Żosistów. Cała prasa okręgu jest pełna reklamy i sprawozdawczych wiadomości, aby Żosiści zyskali jak najwięcej na popularności, a kongres cieszył się nadzwyczajnym sukcesem.

Punktem kulminacyjnym aktywności Żosistów jest *Kongres Generalny*, odbywający się w obecności najwyższych dostojników kościelnych i świeckich, tysiący delegatów, przybyłych z całego kraju. Każdy Kongres Generalny jest wielkim sygnałem do dalszego czynu, renowacją

ducha Żosistów, syntezą całej ich akcji, publiczną proklamacją wiary, oddaniem umysłów i serc pod panowanie Chrystusa Króla.

d. *Pre-Żosiści*. Akcja Żosistów wybiega zawsze myślą ku przyszłości. Młodzież jest dla organizacji obiektem przejściowym, gdyż pozostaje w niej tylko do pewnych lat wieku. Wysiłki muszą iść przeto w kierunku uzupełniania ustępujących członków nowymi kadrami młodzieży. Komitety Żosistów spełniają to zadanie przez organizowanie młodzieży, opuszczającej szkołę powszechną w oddzielne *sekcje* kandydatów na Żosistów czyli *Pre-Żosistów*, które prowadzą własne Koła studjów, zebrania, wycieczki.

Komitet stara się przedewszystkiem zapoznać Pre-Żosistów z ich przyszłym życiem zawodowym, udzielając im wielorakich informacji i pouczeń na zebraniach, odbywając liczne zwiedzenia przedsiębiorstw, szkół zawodowych, muzeów, aby im ułatwić dokonanie wyboru pracy. Organizacja urządza dla Pre-Żosistów całodniową uroczystość kościelną i stowarzyszeniową z okazji ich wstąpienia do pracy t. zw. *la Veille du travail* — wieczór pracy. Pomijamy tu jej szczegóły¹⁾.

Pomoc udzielana Pre-Żosistom przy wyborze zawodu pracy stanowi pierwszy etap opieki nad nimi. Przy Federacjach okręgowych istnieją specjalne sekretarjaty zawodowe, które Pre-Żosistom i ich rodzicom udzielają szczegółowych informacji, a w ostatnich trzech miesiącach przed opuszczeniem szkoły odbywają z nimi wykłady o orientacji zawodowej.

Kiedy początkujący Żosista wstępuje do pracy, rozpoczyna się drugi etap opieki. Organizacja nie zostawia go samego, lecz Komitet przeznacza mu jednego z członków, by miał pieczę, dawał mu radę w trudnościach pracy, podczas podróży, odpoczynku; by uważał na niego, czy bywa na zebraniach, czy czyta wydawnictwa Żosistów. Wogóle Żosiści trzymają się zawsze razem czy w podróży czy przy pracy, by wszędzie realizować swój program, rozszerzać swe wpływy, wspomagać się wzajemnie.

Propagandiści uważają także na to, by członkowie uczęszczali wyłącznie do szkół zawodowych katolickich, pozostając z kierownikami tych szkół w stałym kontakcie.

e. *Pomoce społeczne*. Wspomnijmy o niektórych.

Wielka część młodzieży zarobkującej pracuje poza domem rodziców przez cały tydzień i wraca do domu dopiero z końcem tygodnia, poprzestając w ciągu tygodnia na noclegach. Sekretarjaty zawodowe we większych środowiskach przemysłowych wyszukują odpowiednie rodziny, u których Żosiści znajdują przyzwoite *miejsca noclegowe*.

Organizacja Żosistów w razie wykroczeń przeciw przepisom prawnym ze strony zarządów przedsiębiorstw podejmuje *interwencje* u przedsiębior-

¹⁾ Szczegóły podaje Manuel de la JOC str. 307.

ców, inspektorów pracy i innych władz publicznych, wnosząc pisemne zażalenia i sprawdzając nadużycia.

Organizacja nakłania usilnie członków do *oszczędności*. Belgijczycy są narodem oszczędnym. Robotnicy belgijscy oszczędzają rocznie przeciętnie 300 milionów franków. Chrześcijańska organizacja robotnicza stara się skupić ten kapitał we własnym Banku Oszczędności chrześcijańskich robotników. Dla młodzieży robotniczej kwestja oszczędności ma wielkie znaczenie i dlatego organizacja Żosistów żywo agituje za tem, by w sekcjach lokalnych istniały filje Banku Robotniczego i żeby każdy Żosista miał książeczkę oszczędnościową. W r. 1928 było ponad 3000 oszczędzających Żosistów, którzy złożyli 800.000 fr. wkładów oszczędności.

Organizacja Żosistów prowadzi akcję wychowawczą dla *chrześcijańskich związków zawodowych* w odróżnieniu od związków socjalistycznych. Akcję tę prowadzą osobne Komisje istniejące w centrali, okręgach i sekcjach lokalnych wspólnie z Centralami chrześcijańskich związków zawodowych, załatwiając zarazem wszelkie konflikty zarobkowe Żosistów, ponieważ spory zarobkowe w zasadzie nie należą do zakresu działania organizacji Żosistów. W r. 1928 istniało 40 sekcij związkowych, założonych i kierowanych przez Żosistów.

Do akcji społecznej Żosistów należy także ich czynny udział w *Kasach ubezpieczenia społecznego*. Każdy Żosista, jako zarobkujący pracownik, należy do chrześcijańskiej Kasy ubezpieczeń. W tym kierunku Żosiści prowadzą intensywną propagandę. W zarządach chrześcijańskich Kas ubezpieczenia społecznego zasiadają także delegaci Żosistów. Żosiści ubezpieczają się na czas choroby i korzystają w wielkiej mierze z pomocy przeciwgruźliczej.

Wkońcu zechcemy zauważyć, że wszystko, cośmy powiedzieli o ruchu Żosistów, odnosi się do młodzieży męskiej. Zdołał on się silniej rozwinać w okolicach wallońskich aniżeli flamandzkich. Objął 532 gmin i parafij wallońskich do połowy 1929 roku. Jednak rozwija się pomyślnie także wśród młodzieży flamandzkiej, która w tymże roku doszła do liczby 350 sekcij i 14 Federacyj regionalnych. Akcja wszystkich czterech odłamów młodzieży męskiej i żeńskiej, wallońskiej i flamandzkiej odbywa się równolegle według tego samego programu.

W ruchu katolickich niewiast zarobkujących ważną rolę odgrywają organizacje Młodzieży żeńskiej robotniczej. Noszą one — podobnie jak w organizacji młodzieży męskiej — nazwę „*Żosistek*“. Składając się z młodocianych pracownic, oddanych już życiu zarobkowemu, zrzeszenia Żosistek mają charakter wychowawczy i socjalny. Młodzież, mająca się poświęcić pracy zarobkowej w przemyśle czy w handlu lub zatrudnieniu biurowemu,

już co do samego wyboru pracy potrzebuje wskazówek. Tem bardziej potrzebuje pomocy, gdy znajdzie się przy samym warsztacie pracy, aby nie zapomnieć o zasadach katolickiego życia.

Młodzież zarobkująca grupuje się w oddzielnych sekcjach po parafjach równoległe do Lig niewiast, mając na czele **K o m i t e t l o k a l n y**, złożony z prezydentki, sekretarki, skarbniczki, zastępy wyszkolonych propagandzistek i księdza-dyrektora. We wszystkich sekcjach zasiada także delegatka lokalnej Ligi niewiast.

Komitet zbiera się co najmniej raz na miesiąc, Kółko naukowe dwa razy w miesiącu, ogólne zebranie wszystkich członkiń odbywa się raz lub dwa razy w miesiącu, połączone zazwyczaj z przezroczami.

Wszystkie sekcje praktykują miesięczną zbiorową Komunię św., grupami asystują przy sumie, odbywają godzinę adoracyjną i kwartalne jednolite skupienie duchowne.

W sekcjach Młodzieży żeńskiej istnieje również jak w Ligach niewiast — sekcja Kasy oszczędności, katolickiej Kasy chorych, syndykatów, i kasy pensyjnej. Oprócz tego istnieją sekcje przygotowywania wyprawy ślubnej, kursu gospodarstwa domowego, kursów zawodowych, gimnastyki i sportu.

Sekcje parafjalne jednego okręgu tworzą *Federację okręgową z Radą okręgową* na czele, złożoną z delegatek sekcji parafjalnych i *Komitetem okręgowym*, prowadzącym całą pracę w okręgu. Co miesiąc odbywa się posiedzenie Rady, co kwartał *Dzień społeczny* okręgowy, w którym uczestniczą członkinie Kółek naukowych lokalnych, i *jednolite skupienie duchowne* dla kierowniczek sekcji i członkiń Rady okręgowej. Przy Federacjach okręgowych istnieją *centralne Kółka naukowe*, do których należą po dwie delegatki z każdej sekcji lokalnej, odbywające zebrania co 15 dni dla wyszkolenia kierowniczek sekcji lokalnych i propagandzistek.

Na kongresie Lig niewiast w r. 1926 zapadła uchwała zjednoczenia Federacji okręgowych we *Federację Narodową*. Wprowadzona centralizacja wpłynęła nader dodatnio na rozwój całego ruchu. Pod kierownictwem Rady Narodowej poczęły się odbywać *manifestacje* ogólnokrajowe, *Tygodnie społeczne*, *kongresy*, w których brały udział tysiące Żosistek¹⁾. Przystąpiono do wydawania własnych czasopism, jako organów ruchu. O rozmiarach akcji mogą świadczyć następujące szczegóły. W roku 1927/28 odbyto 3000 podróży propagandowych. W 57 Dniach społecznych wzięło udział 4000 uczestniczek. W 258 szkołach odbyły się pogadanki orientacyjno-zawodowe. W okręgach flammandzkich przyjęła się zasada, że Sekretariat okręgowy odwiedza każdą sekcję lokalną przynajmniej co mie-

¹⁾ Na kongresie w Brukseli 1928 r. wystąpiło 3000 Żosistek.

siąc. W niektórych okręgach istnieją specjalne kursy propagandzystek. Odbywają się liczne rekolekcje dla propagandzystek i członkiń Komitetów. Przyjęły się wszędzie doroczne rekolekcje dla Żosistek, wszędzie w sekcjach istnieje dobrze zorganizowany Komitet, Kółko naukowe, dobrze przygotowane zebrania miesięczne.

W okręgach walońskich stan aktywności w latach 1926—1928 przedstawiał się następująco:

	1926	1928		
Liczba sekcij	83	156	Rekolekcje otwarte . . .	84
„ Żosistek	2.181	3.985	Uczestniczki	1.100
Dnie Społeczne		50	Rekolekcje zamknięte . .	17
Uczestniczki		3.837	Uczestniczki	209

Ogólna liczba zorganizowanej młodzieży żeńskiej-robotniczej w latach 1926—1929 wynosiła:

	1926	1928	1929
Liczba członkiń	7.690	9.765	15.000
Liczba sekcij	196	296	364 ¹⁾

Organizacja młodzieży żeńskiej stanowi oddzielną gałąź ruchu kobiet, mającą własny Sekretariat Generalny, złożony z oddziału flamandzkiego i walońskiego. Swoją szybki rozwój zawdzięcza przede wszystkim dobrze zorganizowanym Kółkom naukowym, które dostarczają coraz to nowe zastępy kierowniczek i działaczek dla organizacji.

W. Szumanówna.

Świetlica.

I. Rozwój ruchu świetlicowego¹⁾.

Starodawna ta nazwa, zapomniana i omijana wstydliwie przez szereg pokoleń, zastąpiona przez obce słowo: salon, powróciła na nowo do życia i rozbrzmiewa dziś wszędzie, wywołując wprawdzie inne wyobrażenia niż dawniej. Zmienił się sam wygląd świetlicy. Wysoka i ponura sala zamku rycerskiego i niska izba dworska ustąpiły miejsca zwykłej sali, najczęściej wynajętej i służącej coraz to innym grupom ludzi.

Wszystkim świetlicom dawniejszym i dzisiejszym wspólne jednak jest

¹⁾ VIIIe Congrès de la Ligue Nationale d. Trav. Chr. Belg. Programme et Rapports. Bruxelles 1929, str. 97.

²⁾ Zestawienie to ma tylko dać parę dowodów żywego tętna ruchu świetlicowego w Polsce. Dokładne dane o całości ruchu świetlicowego dla dorosłych zbiera drogą ankiety Instytut Oświaty dla Dorosłych. Warszawa Nowogrodzka 21.

stałe zbieranie się w niej grup ludzi przy wspólnem świetle i opale w celu rozrywki, względnie nauki lub pracy o charakterze przyjemnościowym. Dzisiaj oznacza się zresztą wyrazem świetlica kilka pojęć, podobnie jak np. wyrazem szkoła. Nazwą świetlica ujmujemy zatem raz sam lokal, służący wyżej wymienionym celom, to znów zespół osób, w nim się zbierających, to samą instytucję, prowadzącą dane zajęcie.

Mamy dziś świetlice dla każdego prawie wieku. Istnieją specjalne świetlice dla weteranów, dla żołnierzy, dla mieszkańców spółdzielni, dla wsi i dla miasta, dla pracujących i dla bezrobotnych, dla dorosłych i dla młodzieży różnej płci, różnych stanów i zawodów.

Różne organizacje polityczne prowadzą własne świetlice.

Świetlice powstają obecnie coraz częściej i dla ludzi zamożnych, tylko pod inną nazwą, t. j. klubów. Zresztą i świetlice dla jednostek mniej zamożnych przyjmują nazwę klubu, np. Klub Gazeciarzy w Warszawie.

W Anglii spotykamy specjalne świetlice, zorganizowane przez ludzi zamożnych w dzielnicach, zamieszkałych przez lud roboczy, w tym celu, aby jednostki ze sfer bogatych i wykształconych miały okazję do stykania się z ludźmi z warstw robotniczych w t. zw. settlementach; w tychże świetlicach poznają się jednostki z krańcowo różnych sfer, jednostki, które dotąd widywały i słyszały się tylko zdaleka lub też przez gazety.

Istnieją też świetlice dla dzieci w różnym wieku i w różnych warunkach bytu. Spotykamy dziś świetlice dla uczniów szkół gimnazjalnych, zawodowych i powszechnych, a pozatem i dla dzieci przedszkolnych. Dzisiejsze bowiem dobrze prowadzone przedszkole bardzo się zbliża całym swoim ustrojem do ustroju świetlic — tu małe dzieci i małe mebelki, ale pewna dowolność zajęć i pogoda nastroju są na równi głównymi warunkami życia zarówno w świetlicy, jak i w przedszkolu.

Mamy różne rodzaje świetlic dla dzieci, świetlice, prowadzone przez szkoły i przez różne organizacje prywatne, oświatowe i charytatywne. Istnieją też specjalne świetlice dla dzieci więźniów oraz świetlice dla dzieci podsądnych, nawet świetlice w samych więzieniach dla nieletnich. Prowadzi się też świetlice dla dzieci zakładowych w internatach szkolnych i w domach dla sierot.

W Niemczech i w Austrii przeważają od lat kilkudziesięciu świetlice dla dzieci pod nazwą „Kinderhort“ o innym nieco charakterze niż np. świetlice dla dzieci w Polsce. Dzieci przychodzą tam do świetlicy wprost ze szkoły, zjadają obiad i pozostają do godziny 6-ej, t. j. do godziny powrotu rodziców od pracy. Pierwszeństwo przy przyjmowaniu do świetlicy mają przede wszystkim pól sieroty lub dzieci rodziców, którzy z powodu choroby lub t. p. nie mogą się w dostatecznej mierze dziećmi opiekować.

Świetlica taka nie tylko pomaga rodzicom w wychowaniu ich dzieci, ale zastępuje ich wspólnie ze szkołą w czasie wszystkich godzin nieobecności rodziców w domu. Świetlic takich jest w Niemczech bardzo dużo. Niektóre z nich mają specjalnie bardzo ładnie zbudowane gmachy, np. w Berlinie. Pokoje dla dzieci małe, przytulne, jakby w domu, wszelkie urządzenia estetyczne i higieniczne.

Zakładanie takich świetlic dla dzieci jest do pewnego stopnia przeciwnością ich zakładom zamkniętym dla dzieci. Informowano mnie np. w Caritasie w Berlinie, że w prywatnych zakładach dla sierot jest już obecnie dużo miejsc wolnych i część sal zamienia się na świetlice dla dzieci przychodnich. Jest to rzecz zasadniczo słuszna, gdyż zamiast zabierać np. uczciwej wdowie dzieci, oddając je na wychowanie do zakładu, kieruje się jej dzieci do świetlicy na te godziny pozaszkolne, w których matka jest jeszcze przy pracy, a resztę doby i niedziele spędzają dzieci w rodzinie. Takie ujęcie sprawy jest uzasadnione względami i moralnymi i ekonomicznymi.

Ruch świetlicowy rośnie obecnie w całej Europie i poza Europą i wszędzie przypisują mu duże znaczenie. Świetlice bywają zakładane przez pewne gotowe organizacje jako jedna gałąź ich pracy, np. świetlica „Białego Krzyża“, albo też przez organizacje, stworzone wyłącznie w celu prowadzenia świetlicy, jak np. Tow. „Świetlica“ w Warszawie.

Powstanie świetlic jest wszędzie poprzedzone szerzeniem się ruchu oświatowego. Świetlice powstają w związku z kursami oświatowymi dla dorosłych. Świetlice szkolne, rzecz prosta, powstają w założonych już szkołach, chociaż czasami powstawały świetlice niejako w zastępstwie szkoły, np. ochrony w czasie zaborów. Ruch domów ludowych oznaczał tworzenie tyłu a tyłu świetlic dla dorosłych.

Świetlice dla młodzieży w krajach anglosaskich zawdzięczają swe powstanie głównie twórcy Y. M. C. A. Świetlice Y. M. C. A. stały się bezpośrednio i pośrednio wzorem dla wielu świetlic dla młodzieży w innych krajach.

Organizacją, mającą przypuszczalnie największy wpływ na tworzenie świetlic dla dzieci, jest harcerstwo. Wiele metod harcerskich przeniknęło do zajęć w świetlicy i do całego ruchu świetlicowego zarówno dla dzieci, jak zresztą i dla młodzieży.

Ruch społeczny żywiej pobudzony przez nędzę, wywołaną wojną, bezrobociem i przeludnieniem mieszkań, jest również krzewicielem świetlic.

W Warszawie np. powstały świetlice szkolne w r. 1917. Pobudką do stworzenia „Zrzeszenia świetlic“, które je założyło, był wydany przez

niemieckie władze okupacyjne zakaz używania po domach gazu i elektryczności ze względów oszczędnościowych. Akcja ta upadła krótko po wojnie.

Obecnie organizuje się wszędzie świetlice dla bezrobotnych. Komitet dla spraw bezrobocia na Śląsku zorganizował ostatnio 44 świetlice (czynne w miastach codziennie, a na prowincji po 3 razy w tygodniu). Częściej niż wśród innych skupień ludzkich spotykamy świetlice na terenach dla bezdomnych.

Z towarzystw w Polsce, mających za sobą dłuższą praktykę świetlicową i rozwijającą szerszą i racjonalną akcję w tym kierunku, należy wymienić Koło Polek w Warszawie, które prowadzi szereg świetlic od 1921 r. Towarzystwo to rozpoczęło swą pracę odrazu racjonalnie, przyswajając sobie odnośne doświadczenie zagranicy w Y. W. C. A. na krótkim kursie dla kierowników świetlicy, zorganizowanym zaraz na wstępie swej pracy świetlicowej.

W r. 1924 powstało w Warszawie Towarzystwo „Świetlica“, które postawiło sobie jako jedyne zadanie tworzenie świetlic.

Dłuższą praktykę, większą ilość członków (przeszło 1500) i kilkadziesiąt świetlic posiada Sekcja Oświaty Dorosłych Magistratu miasta Warszawy. Szereg towarzystw i związków towarzystw prowadzi świetlice względnie instytucje podobne do świetlic od lat kilku lub kilkadziesiąt pod nazwą czytelní, ognisk lub t. p. Do tychże towarzystw zaliczyć należy działające jeszcze pod zaborami Polską Macierz Szkolną, Tow. Szkoły Ludowej i Tow. Czytelń Ludowych. Polska Macierz Szkolna, prowadząca obecnie około 430 instytucyj, mających charakter świetlic, przyjęła ostatnio także i nazwę świetlic.

Żywą pracę świetlicową wśród swych członków prowadzi Zjednoczenie Młodzieży Polskiej, posiadające w roku 1931 przeszło 200.000 członków wśród młodzieży męskiej i żeńskiej i przeszło 300 lokali własnych i wynajętych.

Podobnie rozwija i szereg organizacji oświatowo - rolniczych akcję świetlicową na szeroką skalę, zwykle jednak pod innemi nazwami.

Sporo świetlic posiada Białý Krzyż oraz Strzelec.

Związek Nauczycielstwa Polskiego podaje w ostatniem sprawozdaniu, że członkowie tegoż Związku zorganizowali i prowadzili „1024 czytelní, względnie świetlic“.

Wojsko prowadzi własne świetlice dla poszczególnych pododdziałów.

Akcję świetlicową dla dorosłych i dla dzieci popiera obecnie coraz więcej samorządów, zarówno miejskich, jak i wiejskich. Samorzady bądź same tworzą świetlice, bądź ułatwiają ich zakładanie i prowadzenie drogą subwencyj, bezpłatnego dostarczania lokali i t. p., up. Sosnowiec.

Świetlice dla dzieci a także świetlice dla młodzieży organizują i popierają przede wszystkim władze szkolne. Ministerstwo Wyznań Relig. i Oświecenia Publicznego zezwala na przeznaczenie sal szkolnych na świetlice dla dzieci i dla młodzieży pozaszkolnej. W okólniku w sprawie wakacyj zimowych poleca Ministerstwo kierownictwu szkół *zorganizowanie świetlic* tam, „gdzie choćby część dziatwy szkolnej i młodzieży ma wyjątkowo ciężkie warunki mieszkaniowe lub gdzie opieka domowa względnie opieka szkolna zwrócić się o pomoc w tym względzie“. (Okólniki Ministerstwa z dnia 18. XI. 32. i z 12. XII. 32.)

Świetlice szkolne bywają najczęściej zorganizowane przez rady szkolne. W Warszawie prowadziła Rada Szkolna w 1932 r. 104 świetlic szkolnych, w Poznaniu 37. Dużą ilość świetlic dla dzieci prowadzi Związek Harcerstwa Polskiego i Czerwony Krzyż Młodzieży. W Warszawie prowadzą pozatem świetlice dla dzieci Akademickie Stowarzyszenie Charytatywne „Pomoc Bliźniemu“, Caritas, Polskie Stowarzyszenie Młodych Kobiet, Narodowa Organizacja Kobiet, Tow. „Osiedle“, Obywatelski Komitet Pomocy Bezrobotnym, Polska Macierz Szkolna, Patronat dla rodzin więźniów, SS. Szarytki i t. p. W samej Warszawie istnieje, o ile mi wiadomo, najwięcej świetlic, zarówno ilościowo jak i procentowo w stosunku do ludności, a w każdym razie najwięcej odmian świetlic. W Warszawie też powstał Związek Pracy Świetlicowej w r. 1931. Należą do niego dotąd trzy towarzystwa świetlicowe z około 1000 członków.

Liczba świetlic, jak i liczba organizacji, tworzących świetlice, rośnie w ostatnich kilku latach w całym kraju bardzo znacznie.

W związku z powyższymi faktami rozwija się też akcja kształcenia pracowników dla świetlicy.

Od 1927 r. kształcono pracowników świetlicy na rocznych państwowych kursach „Służby Społecznej dla Dziecka“.

Studjum Pracy Społeczno - Oświatowej przy Wolnej Wszechnicy w Warszawie prowadzi dwuletnie studjum dla pracowników świetlicy.

Instytut Oświaty dla Dorosłych w Warszawie urządza od lat kilku krótsze kursy świetlicowe, m. i. półroczny kurs wieczorowy. Prócz tego odbyły względnie odbywają się tygodniowe i miesięczne kursy świetlicowe, organizowane przez Polską Macierz Szkolną, Związek Nauczycielstwa Polskiego i Narodową Organizację Kobiet.

W obrębie całej Polski na terenie poszczególnych Kuratorów Szkolnych prowadzi Ministerstwo Oświaty od lat kilku systematyczną akcję kształcenia pracowników świetlicy wśród nauczycielstwa, a także innych osób, pracujących w świetlicach. Akcję tę prowadzi Ministerstwo drogą

konferencyj oraz tygodniowych i miesięcznych kursów. W związku z kursami odbywają się wizytacje świetlic. Dla ułatwienia uczestnictwa prowadzi się przy tych kursach niejednokrotnie internaty, np. w Rogoźnie na Pomorzu.

Na terenie niektórych Kuratorów Szkolnych odbyło się już po kilka kursów świetlicowych, zorganizowanych przez władze szkolne, np. na terenie Okręgu Szkolnego Krakowskiego odbyły się w r. 1931 i 1932 cztery tygodniowe i dwa dwutygodniowe kursy świetlicowe dla nauczycielstwa.

Akcję kształcenia pracowników świetlicy, a także akcję propagandy ruchu świetlicowego wśród społeczeństwa, prowadzi Ministerstwo Oświaty przez celowo zorganizowane powiatowe komisje oświaty pozaszkolnej oraz przez nominowanych dla każdego powiatu instruktorów oświaty pozaszkolnej.

Prócz tego otworzyło Ministerstwo Oświaty w ostatnim roku Pracownię Oświaty Dorosłych, mieszczącą się w gmachu Ministerstwa, w której zainteresowani znajdują też cały materiał drukowany, dotyczący akcji świetlicowej.

Propaganda ruchu świetlicowego należy do głównych zadań Sekcji Świetlicowej Instytutu Oświaty dla Dorosłych. Tenże cel postawiła sobie i Sekcja Pracy Świetlicowej Związku Nauczycielstwa Polskiego.

To wszystko jest praca ostatniego dziesięcio- a nawet ostatniego pięciolecia. Również artykuły i książki polskie o świetlicach wydane zostały prawie wszystkie w ostatnich kilku latach.

Wprawdzie drukowano i wcześniej sporo materiału, dotyczącego pracy o charakterze świetlicowym. Materiał ten jest jednak stosunkowo mało przejrzysty, bo podany zwykle wśród materiału, dotyczącego innych form pracy oświatowej.

Podajemy zatem poniżej tylko spis ostatnich publikacyj, dotyczących samych świetlic, zaznaczając, że najwięcej materiału przydatnego w pracy świetlicowej znajdzie pracownik świetlic w boszurze Lutosławskiej oraz w książce Malinowskiego, Regulskiej i Sosińskiego. Jedna z tych publikacyj mówi tylko o świetlicy dla dzieci, druga głównie tylko o świetlicy dla dorosłych na wsi, jednak jedną i drugą rzecz powinien znać tak pracownik świetlicy dla dzieci, jak i dla dorosłych, tak na wsi, jak i w mieście.

Obfity materiał o ruchu świetlicowym podaje miesięcznik Polska Oświata Pozaszkolna. Czasopismo to umieściło prócz cytowanych artykułów w każdym z ostatnich roczników cały szereg informacji o istniejących świetlicach oraz kursach dla pracowników i t. d.

LITERATURA.

Wydawnictwa książkowe.

1. Towarzystwo „Świetlica“ jego zadanie i dorobek str. 46, r. 1929, Warszawa, nakł. tow. Świetlica.
2. Cichocka Zofja: Świetlica dla dzieci szkolnych, str. 15, r. 1931, Warszawa. Odbitka z oświaty pozaszkolnej.
3. Lutosławska Hanna: „Świetlica dla dzieci“, str. 44, r. 1931, Warszawa „Pomoc Bliźniemu“.
4. Malinowski, Regulski, Sosiński. Świetlica, zadanie, metoda, formy pracy, organizacja, urządzenie, administracja, str. 151, r. 1932, Warszawa; nakł. Komisji Domów Ludowych przy Centralnem Tow. Organizacyj i Kółek Rolniczych.
5. Zbiorowa Praca „Świetlice Koła Polek 1921—1931“ str. 61, r. 1931, Warszawa.
6. Gry i zabawy zespołowe „w świetlicy“ str 122, r. 1933, Warszawa, Instytut Oświatowy dla Dorosłych.
7. Artykuły: Oświata Polska Warszawa:
 Kujawskie Świetlice jako instytucje pracy oświatowej nr. 2, r. 1931.
 Polska Oświata Pozaszkolna Warszawa:
 Bednarz „Świetlica i formy prac świetlicowych“ nr. 1, r. 1931.
 Tazbir „Nieco o świetlicach miejskich“ nr. 2, r. 1931.
 Staszewski „Zadanie i ideologia świetlicy“, 1932 r.
 Ochędalski „Kierownik świetlicy, Organizacja świetlicy“, 1932 r.
 Sajda „Życie w świetlicy“, 1932 r.
 Statlerówna „Drogi organizacyjne i podstawy akcji świetlicowej nr. 1, 1933 r.
 Czasopisma redagowane dla członków świetlic:
 „Ogniwo świetlicowe“ Warszawa, plac Zamkowy 9. Prenumerata roczna 2 zł.
 „Świetliczanin“. Katowice, Poczтовая 16. Prenum. roczna 2 zł.

Film o „Quadragesimo anno“.

Niezmiernie ruchliwe katolickie organizacje robotnicze w Holandji chwyciły się bardzo oryginalnego a nowoczesnego sposobu spopularyzowania encykliki „Quadragesimo anno“ i jej nauk. Wydały mianowicie serję przeszło 100 obrazów świetlnych, mających za treść tę encyklikę. Wielkiej doniosłości tego środka propagandy idei „Quadragesimo anno“ dla katolickiego ruchu społecznego nie potrzeba udowadniać.

Tegoroczny Kongres katolickiej młodzieży francuskiej.

Tegoroczny kongres wielkiej organizacji katolickiej młodzieży francuskiej „Association Catholique de la Jeunesse Française“ odbył się w dniach 21 do 23 kwietnia w Lyonie. W kongresie wzięło udział 3 kardynałów i 24 arcybiskupów i biskupów, młodzieży zgromadziło się około 6.000. Przedmiotem głównym obrad kongresu była kwestja pokoju międzynarodowego. Kwestji tej poświęcono 7 referatów: Problem pokoju, widziany przez młodych w r. 1933, Podstawy psychologiczne problemu pokoju, Patryjotyzm, nacjonalizm a chrześcijański duch pokoju, Internacjonalizm a chrześcijański duch pokoju, Rozwiązanie chrześcijańskie problemu pokoju, Pokój jako stan łaski cywilizacji.

Zaznaczyć należy, że w ostatnich czasach problem pokoju jest przedmiotem bardzo żywego zainteresowania u katolików francuskich. Ruch pacyfistyczny robi tam wielkie postępy, częściowo nawet o filoniemieckiem nastawieniu. Były, co więcej, takie objawy tego ruchu, które zaniepokoiły rząd francuski, gdyż przeniknęły do niektórych kół katolickich jakby tendencje antymilitarystyczne. I dlatego też temat tegorocznego kongresu katolickiej młodzieży francuskiej wzbudził żywsze zainteresowanie opinii publicznej.

Akeja oszczędnościowa w łonie chrześcijańskiego ruchu robotniczego w Belgji.

Chrześcijański ruch robotniczy w Belgji prowadzi wyteżoną akcję oszczędnościową, ujętą w ramy ścisłej organizacji. Stworzył on osobny Bank Oszczędnościowy Robotników Chrześcijańskich, mający swe oparcie w lokalnych sekcjach oszczędnościowych. Akeja ta rozwija się znakomicie, o czem świadczą następujące cyfry:

	1930	1931	1932
Lokalne sekcje oszczędnościowe	365	393	463
Liczba wkładców	14 691	22 609	25 373
Wysokość wkładów	fr. 32 201 531	49 984 402	51 714 449.

Do tej statystyki należy dodać jeszcze cyfry, ilustrujące akcję oszczędnościową w organizacjach młodzieży robotniczej męskiej i żeńskiej t. zw. J. O. C. i J. O. C. F. Wyglądają one następująco:

	1930	1931	1932
Sekcje oszczędnościowe	144	246	384
Liczba wkładców	2 900	3 893	6 717
Wysokość wkładów	fr. 499 893	970 353	1 393 353.

W roku 1932 wypłacił Bank Oszczędnościowy Robotnikom Chrześcijańskim tytułem procentów 1 408 661 fr.

Są to wyniki bardzo imponujące.

Socjalizm religijny w Belgji.

Za wzorami niemieckim i austriackim powstał i w Belgji ruch t. zw. socjalizmu religijnego, usiłującego pogodzić socjalizm z religią, najróżniej jednak pojmowaną. Początki tego ruchu sięgają r. 1930, kiedy to nasamprzód w Gandawie, a potem i w innych miejscowościach założono stowarzyszenia religijnych socjalistów. 15 listopada 1931 odbył się w Brukseli kongres zwolenników i sympatyków tego ruchu, na którym powołano do życia Federację religijnych socjalistów Belgji. Podstawy ideowe i cele tej organizacji wyluszcza statut. Czytamy w nim m. i.:

„Federacja uważa realizację socjalizmu jako warunek rozwoju życia religijnego całej ludzkości i wierzy, że pielegnowanie ducha religijnego jest najważniejszym środkiem, któryby uczynił klasę robotniczą duchowo zdolną do wypełnienia jej roli historycznej.

Celem Federacji jest współpraca nad realizacją kulturalnego społeczeństwa socjalistycznego. Warunkami stworzenia kultury socjalistycznej są: a) pod względem gospodarczym i politycznym dążenie do ustroju społecznego, w którym własność i administracja środków produkcji znajdują się w rękach społeczeństwa; b) pod względem duchowym zastąpienie skali wartości, ustalonej przez kapitalizm, przez wartości religijne i socjalistyczne (wprowadzenie w miejsce idei zysku idei służby).

Tak pojęte kulturalne społeczeństwo socjalistyczne będzie nie tylko podstawą rozwoju życia religijnego całej ludzkości, lecz pozwoli także religji objawić się jako siła twórcza i uzdrawiająca tej kultury.

Federacja opiera się na tych zasadach nie jako odrębna organizacja socjalistyczna lub religijna, (czy to jako partja, czy to jako kościół), lecz jako grupa bojowa socjalistów religijnych, którzy chcą walczyć o socjalizm religijny i wzmocnienie społecznego ducha religijnego.

Federacja wytknęła sobie jako cel a) nawiązanie łączności między socjalistami religijnymi belgijskimi, b) uprawianie propagandy na rzecz socjalizmu, szczególnie tam, gdzie ta propaganda napotyka trudności natury religijnej; c) zwalczanie ducha materialistycznego szczególnie w kołach socjalistycznych.

Przewiduje się tworzenie specjalnych sekcji dla wyznawców religii katolickiej, zwolenników protestanckich wspólnot religijnych i zwolenników innych wyznań religijnych i światopoglądów spirytualistycznych.

Tak przedstawia się na tle statutu charakter tego ruchu.

Powiedzieliśmy wyżej, że w kołach socjalistów religijnych panują najróżniejsze pojęcia o religii. I w rzeczywistości są to bardzo mętne pojęcia o religii, daleko odbiegające od tego, co my rozumiemy przez religię. Wystarczy wskazać na to, że do socjalistów religijnych należą ludzie, którzy nazywają się wierzącymi wolnomysłicielami, którzy wierzą tylko w Pismo św., lecz nie chcą należeć do żadnego Kościoła itp.

Zresztą „Quadragesimo anno“ wydała na ten ruch już wyrok potępiający.

Przymusowe dodatki rodzinne w Francji.

System dobrowolnych dodatków rodzinnych, oparty na t. zw. kasach wyrównawczych, tak przyjął się w Francji, że zajęło się nim ustawodawstwo i zmieniło jego charakter dobrowolny na przymusowy. Ustawa francuska z dnia 11 marca 1932 r., stanowiąca osobny rozdział „Kodeksu Pracy“ (Code du Travail), wprowadza mianowicie obowiązek pracodawcy w przemyśle, handlu i wolnych zawodach wypłacania pracownikom dodatków rodzinnych za każdego potomka prawnego, będącego na tegoż utrzymaniu, dopóki dziecko to jest w wieku szkolnym, wzgl. do 16 roku życia. Skutkiem tego jest każdy pracodawca zobowiązany należeć do kasy wyrównawczej lub jakiejś innej instytucji, uznanej przez ministra pracy, a utworzonej przez pracodawców w celu ponoszenia świadczeń na rzecz dodatków rodzinnych. Minimalną stawkę dodatków rodzinnych ustala w drodze rozporządzeń minister pracy bądź dla wszystkich zawodów, bądź dla pewnych kategorii zawodów. Tylko ta kasa może być zatwierdzona, która łączy przynajmniej 100 pracodawców, zatrudniających ogółem 40.000 pracowników na terenie departamentu Sekwany, 20.000 w miastach ponad 100.000 mieszkańców i 10.000 w reszcie miast.

Międzynarodowy Kongres w sprawie powrotu matki do ogniska domowego.

W dniach 6 do 11 czerwca obradował w Paryżu międzynarodowy kongres w sprawie powrotu matki do ogniska domowego. Kongres ten został zwołany przez szereg społecznych i gospodarczych organizacyj katolickich Francji. Wypowiedział się zaś jak najwyraźniej przeciw zarobkowej pracy kobiet zameężnych, stając całkowicie na platformie onych słów „Quadragesimo anno“: „Matki powinny w domach swych przede wszystkim około domu działać w zakresie gospodarstwa domowego. Haniebnem to natomiast nadużyciem, które za wszelką cenę usunąć należy, żeby matki zmuszone były z powodu niedostatecznych zarobków ojca szukać korzystnego zarobku poza domem ze szkoda obowiązków domowych, a w szczególności dla wychowania dzieci.“

Zofia Mierziwińska. Wpływ wychowawczy internatowego uniwersytetu ludowego. Warszawa 1933. Instytut Oświaty Dorosłych. Wydawnictwo nr. 84, stron 81.

Jest to praca dyplomowa słuchaczki Wolnej Wszechnicy, która sama jest nauczycielką uniwersytetu ludowego im. Żeromskiego w Nałęczowie. Autorka ogranicza się do zbadania dwóch znanych sobie uniwersytetów ludowych, Nałęczowa i Szyca a więc zakładów identycznego mniej więcej kierunku. O tyle praca nie wykracza poza ramy próbek na wrywkę, obejmującej przytem jedynie szczytowe — partje, specjalnie dobrane materiały uczniów. Postawa osobiście z zakładami związanej entuzjastki niewątpliwie wpłynąć musiała na stronę krytyczną. Brak wszelkich cieni zawsze zmniejsza plastykę obrazu i zaufanie do rzeczowości. Chętnie widziałoby się też — zwłaszcza w pracy dyplomowej — ślady większego czytania i spisu literatury. Ze stanowiska metodycznego książka daje jedynie zestawienie samooceny absolwentów, wyrażonej w ankiecie, i dorywczo jedynie uzupełnionej i potwierdzonej obserwacją własną i postronnych. Obraz, w ten sposób uzyskany, musi z natury rzeczy wypaść jednostronnie jasno. Autorka wogóle zbyt łatwo bierze samoocenę za rzeczywistość. Mimo tych — poważnych zresztą — zastrzeżeń, praca p. Mierziwińskiej nie można odmówić charakteru bardzo cennego przyczynku dla poznania roli uniwersytetów ludowych. W imię bezstronności przyznać trzeba, że ideologia Szyca i Nałęczowa, w obozie katolickim naogół negatywnie oceniana w oświeceniu p. Mierziwińskiej wypada — pomijając może budzące mocne obawy interpretowanie symboliczne świąt religijnych — nader dodatnio i bardzo bogato. Dotyczy to przedewszystkiem tak często krytykowanej ludowości, której ujemna ocena, jakby z tej pracy wynikało, opiera się w dużej mierze na pewnych nieporozumieniach. W każdym razie wzmacnianie samopoczucia kulturalnego wsi i wyzwalanie jej z pod szkodliwej sugestji kultury miejskiej (z której się właśnie najmniej cenne pierwiastki najłatwiej asymilują), jest tendencją bardzo zdrową. Podkreślić warto bardzo silne związanie absolwentów z zakładem i ich niewątpliwy entuzjazm, a także budzącą się już i u nas żywiołowość dążeń oświatowych (np. ów słuchacz, który sobie tłuczeniem kamieni na pobyt w Uniw. Ludowym zarabiał!).

Przykłady samooceny zmiany w postępowaniu świadczą w każdym razie o poważnych przemianach pojęć a nawet o wypracowaniu dodatnich nawyków. A to już jest wynik bardzo wielki. Ileż mówi zwrot: „...a teraz patrzę nie na wykształcenie, ale na wartości ludzkie“! To jest demokracja w najlepszym stylu, daleka od demagogji. Ciekawy był eksperyment z spółdzielnią bez spółdzielcy, zakończoną pełnym sukcesem. Bardzo dodatnim wynikiem jest też obiektywizacja politycznych antagonizmów. Silny jest akcent na samodzielność i samorządność. Wogóle metody wychowania, stosowane w Szycach, są warte głębszych studiów. Zawierają one — nawet w stosunku do duńskich uniwersytetów ludowych, pewne ujęcia rzeczywiście oryginalne. Książka p. Mierziwińskiej daje dobry i głęboki wgląd w tę działalność, i dlatego stanowi ona cenną pozycję w naszej literaturze oświatowej.

Dr. N.

K.

Wyzwolenie proletariatu według encykliki „Quadragesimo anno“.

„Wyzwolenie proletariatu“ — takie hasło wypisali na swych sztandarach socjaliści oraz komuniści i takim hasłem bałamuca miljonowe wprost rzesze robotnicze, które idą na lep tych dwóch słów, w niezmiernie kuszący sposób im głoszonych. Pod tem hasłem „wyzwolenie proletariatu“ podburza się masy pracujące do zacieklej walki klasowej, szerzy się zamęt, i nieci wrzenie w społeczeństwie, wywołuje się rozruchy, bunt, rewolucje, by „nowy porządek“ tworzyć. „nowy ład“ zaprowadzić na miejsce dawnego „zgniłego“, „zmurszałego“, jak mówią, by zniszczyć kapitał, znieść własność prywatną. Wyzwolenie proletariatu ma być dziełem rewolucji gospodarczej i społecznej, która całą dotychczasową gospodarkę przewróci do góry nogami, zdruzgoce kapitał i w miejsce własności prywatnej wprowadzi własność wspólną czyli socjalistyczną. I taką próbę wyzwolenia proletariatu przeprowadzono w Rosji bolszewickiej, lecz proletariąt rosyjski wyszedł na tem rzekomem swem „wyzwoleniu“ jak najgorzej.

Odnović obecny ustrój chce także Pius XI w swej encyklice „Quadragesimo anno“. Nosi bowiem ta encyklika nazwę „o odnowieniu ustroju społecznego“. I również ma ten nowy ustrój, o jakim Ojciec św. myśli, dokonać się m. i. drogą wyzwolenia proletariatu. Jeden cały rozdział tej encykliki nosi tytuł: „Wyzwolenie proletariatu“.

Rozumie się samo przez się, że to wyzwolenie proletariatu, do którego zmierza encyklika „Quadragesimo anno“, inaczej zupełnie ma wyglądać niż to, o którym marzą wywrotowcy spod sztandaru Marksa, czy to będą socjaliści, czy też komuniści. Jakież więc wyzwolenie proletariatu chce encyklika ta przeprowadzić? Nad tem właśnie zastanowimy się.

Myśl wyzwolenia proletariatu nie jest zupełnie nową w katolickiej nauce społecznej, nie jest wyłącznym pomysłem Piusa XI. Rzucił to hasło, że się tak wyrazimy, już Leon XIII w swej encyklice „Rerum novarum“, chociaż inaczej je wyraża, innych słów dla jego wysunięcia używa. Znacząca to nasza encyklika „Quadragesimo anno“, podkreślając, że podejmuje tylko hasło, rzucone przez pierwszą encyklikę robotniczą. Oświadcza bowiem dosłownie: „Wielkiem owem zadaniem, które już

Poprzednik nasz koniecznie spełnić zalecił, jest wyzwoleń proleタリアtu“. A że Pius XI jeszcze raz je wysunął, ma swą przyczynę głównie w tem, że ten głos Leona XIII przebrzmiał bez echa, nie wydał żadnych rezultatów. Tak bowiem tłumaczy On to swe wystąpienie: „Tem więcej należy to podkreślić i tem uporczywiej powtarzać, że zbawienne wskazania Papieża nierzadko poszły w niepamięć, bądź to że je świadomie zamilczano, bądź też dlatego, że je uważano za niewykonalne, a chociaż urzeczywistnione być mogły i powinny“.

By należycie wniknąć w treść hasła, rzuconego przez Piusa XI, „wyzwolenia proleタリアtu“, musimy nasamprzód zdać sobie sprawę z tego, co On rozumie przez słowo „proleタリアusz“, „proleタリアt“.

Wyrazy „proleタリアusz“, „proleタリアt“ spotykamy już w „Rerum novarum“. Oznaczają one tam robotnika najemnego, a nawet ubogiego. Leon XIII łączy w pewnej mierze pojęcia „proleタリアusz“ i „ubogi“. W „Quadragesimo anno“ ma nazwa „proleタリアusz“, „proleタリアt“ jednak nieco inne znaczenie. Rozróżnia bowiem ona zupełnie wyraźnie między „proleタリアuszem“ a „ubogim“. Podnosi, że proleタリアusz nie potrzebuje być wcale ubogim, że może on żyć i żyje nieraz w wcale dobrych warunkach. Stosunki mianowicie od czasów Leona XIII znacznie się zmieniły na korzyść warstwy robotniczej; wielkie zdobycze osiągnęła ona w tym czasie, które jej położenie bez porównania wielce poprawiły. Gdy więc Leon XIII w „Rerum novarum“ mógł utożsamiać z pewnem uprawnieniem jeszcze proleタリアusza z ubogim, to już Pius XI w „Quadragesimo anno“ tak zrobić nie mógł. Nie należy więc łączyć ubóstwa, nędzy z pojęciem słowa „proleタリアusz“. „Zupełną jest prawdą, że położenie proleタリアtu należy rozróżniać od pauperyzmu“, t. j. stanu ubóstwa — czytamy w naszej encyklice. Lecz nie uznaje także Pius XI za proleタリアusza jeszcze każdego, który wykonuje pracę najemną, który ma swe główne utrzymanie w pracy najemnej. Są bowiem tacy pracownicy najemni, których nie można zaliczyć do proleタリアusy, jak się o tem jeszcze przekonamy. Istotną cechą proleタリアusza widzi Ojciec św. mianowicie w trwałej niepewności jego położenia, w tej zupełnej zależności jego od pracodawcy, która sprawia, że jego byt wciąż jest niepewny. Proleタリアusz musi zawsze liczyć się z tem, że może stracić łatwo pracę a z nią źródło utrzymania siebie i swej rodziny. Niebezpieczeństwo utraty zarobku i w związku z tem popadnięcia w nędzę stale mu grozi, pracodawca może go każdego czasu zwolnić i wyrzucić, jak się mówi, na bruk; przepisy prawne nowszych czasów starają się wprawdzie pracownikom najemnym dawać pewną ochronę i hamować samowolę przedsiębiorcy, lecz ta ochrona państwa jest mało skuteczna, bo na bardzo krótki czas się rozciąga. Nie ma też i nie może mieć naogół proleタリアusz nadziei, że ta niepewność jego bytu się skończy, że przestanie być zależnym całkowicie od pracodawcy. Mając to na uwadze, uznaje Pius XI, że proleタリアusza cechuje głównie, jak pisze, „niepewność codziennego życia, które nim miota jak fala“. Dlatego też taki czeladnik rzemieślniczy np., choć jest pracownikiem najemnym, nie może uchodzić

za proletariusza, bo jego zależność od pracodawcy, narażająca go na niepewność bytu, jest tylko przejściowa, prędzej czy później usamodzielnia się on, osiągnie niezależność. Proletariusz zaś niejako wiecznie jest przykuty do taczki niepewności swego losu.

Takie jest znaczenie wyrazów „proletariusz“, „proletariat“ w encyklice „Quadragesimo anno“.

Gdy więc rzuca ona hasło „wyzwolenia proletariatu“, chodzi jej, by znieść lub możliwie ograniczyć tę stałą zależność pracownika najemnego, która naraża go na ciągłą niepewność co do przyszłych jego losów, która z dnia na dzień może go pozbawić wszystkich środków utrzymania. Chce ona wyzwolić proletariusza, utrwalając w tej lub owej formie jego byt, zabezpieczając go w ten lub ów sposób przed skutkami zależności od przedsiębiorcy lub przedsiębiorstwa.

Lecz w jaki sposób ma to wyzwolenie się dokonać, w jaki sposób ma być zniesiona lub ograniczona stała zależność proletariusza, tak by przyszłe jego losy nie przedstawiały mu się otulone wciąż gęstą mgłą niepewności?

Socjalizm i komunizm dążą do tego, by tę zależność usunąć przez zniesienie własności prywatnej i zaprowadzenie na jej miejsce własności wspólnej. Pominąwszy jednak to, że zniesienie własności prywatnej byłoby pogwałceniem głęboko zakorzenionego w naturze człowieka prawa do własności, to bynajmniej w ten sposób nie uzyskałby pracownik najemny niezależności. W miejsce dotychczasowej zależności przyszlaby inna, dalej sięgająca zależność od państwa, nieraz nawet więcej przykra i dotkliwa, jak to przykład Rosji bolszewickiej wskazuje.

Wprost przeciwną drogę wskazuje „Quadragesimo anno“, jak wogóle katolicka nauka społeczna. Nie zniesienie, ale rozpowszechnienie własności prywatnej — oto ich środki, ich program wyzwolenia proletariatu.

Już Leon XIII w „Rerum novarum“ wysuwa żądanie rozpowszechnienia własności, udostępnienia jej dla szerszych mas. Píše mianowicie tak: „Władza powinna przez stosowne zarządzenia zmierzać do tego, iżby jak najliczniejsza część ludności pragnęła uzyskać i zachować własność. Jeżeli to uda się, świetne stąd wynikną korzyści.“ I szeroko rozwodzi się nad tem, dlaczego rozpowszechnienie własności jest koniecznością i jakie korzyści ono przyniesie. Encyklika zaś „Quadragesimo anno“ wypowiada się tak: „Nędzę proletariacką należy takim pokonać sposobem, żeby proletariusze własne zdobyli mienie“. Wszystkie więc dążenia do wyzwolenia proletariatu winny zmierzać do tego, by mu umożliwić zdobycie własności, oparcie jego bytu o własność, — takie widzi rozwiązanie tej niezmiennie ważnej sprawy Pius XI.

W jaki zaś sposób przeprowadzi się to rozpowszechnienie własności, udostępni się ją szerokim masom proletariatu, oto jest dalsze zagadnienie, które w tej sprawie przed nas się wysuwa. I niezmiennie ważne jest to zagadnienie.

Czy może pójść tu na drogę wywłaszczenia właścicieli wszystkich i przeprowadzić nowy podział własności w możliwie równych częściach?

Niesłychany powstałby z tego zamęt, nie mówiąc już o tem, ileby krzywdy wyrządzono, ileby nadużyć powstało. Taki podział nie dałby się wogóle przeprowadzić i srodze zawiódłby się proletarjat, przypadłoby mu bardzo niewiele, a straty znaczne by poniósł.

Encyklika nasza nie wysuwa pod tym względem żadnych górnołotnych, oszałamiających planów i projektów, nie ukazuje jakichś porywających śmiałością obrazów przyszłości.

Bo nie może ludzić i zwodzić, musi trzymać się ram możliwości, stawiać takie programy, które są wykonalne, gdyż na służbie prawdy jest i źródło swe ma w nauce Tego, który o sobie powiedział: „Jam jest droga, prawda i żywot“. I dlatego napozór skromne raczej są te sposoby udostępnienia proletarjatowi własności, jakie ona zaleca, powtarzamy: napozór tylko, bo w rzeczywistości bardzo daleko one prowadzą.

Z tego, że encyklika uważa za konieczne rozpowszechnienie własności, wynika, że ta własność dotychczas nie należycie jest podzielona; myśl tę wyrażał także Leon XIII. Ten nienależyty podział własności jest zaś w wielkiej mierze wynikiem tego, że dochód z gospodarki nie zawsze słusznie dzielono między pracodawców i pracobiorców. Podkreśla to najwyraźniej encyklika w słowach: „Bogactw, zdobytych hojnie w naszych t. zw. industrializmu czasach, nie podzielono słusznie i rozmaitym warstwom społecznym niedość sprawiedliwie przysądzono“. Z tego zaś taki snuje wniosek: „Dlatego winno się wszystkimi siłami dążyć do tego, aby przynajmniej w przyszłości nowo wytworzone dobra w słusznej mierze znalazły się u tych, którzy dają kapitał, jak i w dostatecznej ilości przeszły na tych, którzy dają swą pracę“. Domaga się więc Ojciec św., by w przyszłości pracobiorca słuszniejszy, większy miał udział w dochodzie z gospodarki, opartej na współpracy kapitału i pracy. Znaczy to, że za pracę swą ma być on lepiej opłacany niż to dotychczas naogół się działo, większe z swej pracy mieć dochody. A mianowicie, ma ta płaca starczyć nietylko na opłacenie kosztów utrzymania, ubrania i mieszkania, ale także na robienie oszczędności. Te oszczędności to droga do własności. Dlatego jest obowiązkiem pracobiorcy obchodzić się możliwie gospodarnie, roztropnie z dochodem, z zarobkiem, by mógł oszczędności gromadzić. Wyzwolenie proletariatu ma być w wielkiej mierze także jego własnym dziełem. Bez roztropnej, oszczędnej gospodarki u pracownika niema mowy o tem wyzwoleniu, o którym marzy nasza encyklika. Powiada więc ona: „Trzeba, by pracobiorcy mienie swą oszczędnością pomnożyli, pomnożonem zaś roztropnie gospodarząc, będą łatwiej i swobodniej wypełniać obowiązki rodzinne“.

Oszczędności umożliwią pracownikowi najemnemu nabycie własności. I nieraz pozwolą mu znaleźć w tej własności pełne, wystarczające źródło utrzymania dla niego i jego rodziny, uczynią go całkowicie niezależnym. Dochody, jakie mu praca na jego własności daje, wyżywią go wraz z rodziną, chociaż wymagają czasem wielu trudów, mozolów, kłopotów. W ten sposób dokonałoby się zupełne wyzwolenie proletariatu.

Lecz przyznać musimy, że takie zupełne wyzwolenie proletariusza, jakkolwiek zachodzi, jest dość rzadkie. Już specjalnego szczęścia trzeba, by pracownik mógł dojść do takiej własności, któraby go usamodzielniała całkowicie. Życzyby trzeba, żeby to działo się jak najczęściej, lecz niestety, jest tego rodzaju wyzwolenie dla ogółu nieosiągalne. I dlatego też nie może zmierzać encyklika do wyzwolenia proletariatu wyłącznie w tej formie, jakkolwiek niewątpliwie bardzo by była ona po jej myśli. Musi się ona liczyć z możliwościami, brać pod uwagę to, co się zrobić da. I dlatego ma, na oku niewątpliwie przede wszystkim wyzwolenie częściowe, które wprawdzie nie przynosi całkowitej niezależności i samodzielności, lecz daje pracownikowi pewne oparcie i ochronę. Chodzi jej mianowicie o to, by pracownik posiadał przynajmniej taką własność, któraby w najgorszym wypadku nie wydawała go zupełnie na łup losu. Przedewszystkiem wchodzi tu w rachubę własny dom, mieszkanie, posiadane jako własność. Taki własny dom oszczędzi nasamprzód wydatków na opłacenie mieszkania i daje pewność dachu nad głową nawet w najgorszych przypadłościach losu. Znajdzie się taki pracownik bez pracy, bez zarobku, to ma tę pewność, że go z mieszkania nie wypędzą, że nie będzie bezradny. Ma on w każdym razie jakieś oparcie. A jeżeli jeszcze jest przy domu kawałek gruntu, na którym może uprawiać warzywo i prowadzić drobną hodowlę, to jego los staje się pewniejszy, jego zabezpieczenie przeciw różnym przykrym niespodziankom znacznie wzrasta. Już w razie utraty pracy, zarobku pozostaje mu pewne, choć bardzo szczupłe źródło dochodu, utrzymania. Lecz lepszy rydz niż nic. A brać trzeba i to pod uwagę, że własny dom przyczynia się do utrwalenia i podniesienia zwartości i moralności rodziny, oraz wzmacnia pracowitość i zabiegliwość jej członków. Pracownik, posiadający własny dom, to już nie proletariusz w pełnym tego słowa znaczeniu, różni się ono od tegoż pod niejednym względem. Zależność jego znacznie się osłabiła.

Encyklika „Quadragesimo anno“ wprawdzie tak szczegółowo i dokładnie swego programu wyzwolenia proletariatu nie kreśli, rysuje tylko jego ogólne linje, lecz niewątpliwie oparcie bytu pracownika przynajmniej o własną posiadłość gruntową, o własny dom odpowiada jak najbardziej jej życzeniom, tem więcej, że przecież skarży się ona na „opłakany stan mieszkaniowy“ w obecnych czasach.

Socjaliści niebardzo, raczej wcale nie zachwycają się dążeniami, by możliwie największa liczba pracowników posiadała własne domy. Te dążenia są bowiem sprzeczne zupełnie z ich próbami zaprowadzenia wspólnoty. Poza tem taki, który ma swą własność, staje się mało przystępnym dla ich bałamuctw. Dlatego też ich ideałem są wielkie bloki mieszkaniowe, w których liczne masy żyją jakby w wspólnocie.

Tak ujęty program wyzwolenia proletariatu leży w granicach możliwości, jakkolwiek wielkie napotka trudności i przeszkody. Zależy też bardzo wiele od państwa, czy ono będzie chciało i umiało prowadzić celową, systematyczną i mądrą politykę udostępniania własności. I też istnieje już silny kierunek, który zmierza do tego, by zwłaszcza na przedmieściach tworzyć osiedla o małych domach z odpowiednimi ogrodami dla jednego możliwie właściciela. Kierunkowi temu należy się jak naj-

silniejsze poparcie, przede wszystkim z strony państwa. Urzeczywistnienie jego dążeń leży w obrębie starań o wyzwolenie proletariatu.

To wyzwolenie proletariatu jest zaś rzeczą bardzo pilną. Już i Leon XIII kończy swą encyklikę „*Rerum novarum*“ wezwaniem, by przystąpiono do wykonania Jego zleceń „jak najrychlej, bo inaczej dla zwłoki w leczeniu choroba nieuleczalną się stanie“. A tymczasem właśnie co do wyzwolenia proletariatu, o które temu Papieżowi tak bardzo chodziło, prawie nic się nie działo. Dlatego Pius XI w bardzo silnych wyrazach domaga się niezwłocznego przystąpienia do „wyzwolenia proletariatu“. Z całą stanowczością i wielkim naciskiem oświadcza On: „Jeżeli się tych zadań odważnie i niezwłocznie nie wprowadzi w życie, nie może sobie nikt wprawiać, że porządek publiczny, pokój i zgodę wśród społeczności ludzkiej będzie można przeciw burzycielom obronić“. Przestroga to bardzo poważna.

Nie może ulegać żadnej wątpliwości, że inaczej będzie wyglądał świat, gdy program encykliki „*Quadragesimo anno*“ co do wyzwolenia proletariatu wejdzie w życie. Zmiana ta dokona się bez żadnych przewrotów, walk bratobójczych, nie wyrośnie z zgłiszcz, gruzów i ruin. Niezmiernie więc doniosłe zadanie ma przed sobą chrześcijański ruch społeczny.

M. Niesiołowska.

O lepsze jutro naszych dzieci.

(Pogadanka z matkami.)

Niedawno zdarzyło się, że jakieś młode dziewczę, zaproszone przez znajomych na kolację imieninową, na widok dymiących i pachnących potraw zemdlało. Przyczyna tej słabości była dla obecnych zrazu niezrozumiała — pytali się, badali, wreszcie „po nitce do kłębka“ doszli do tego, że owa panienka razem z matką i z dorastającym bratem od trzech dni nie mieli nic w ustach. Naturalnie pomyślało się o doraźnej pomocy. Najwięcej darów sypało się ze strony matek, i bodaj w umyśle każdej utkwiła przerażająca myśl: Boże, żebyż to moje dziecko nie doczekało się kiedyś takich dni.

Jeżeli narzekają ludzie na to, że dziś każdy myśli tylko o sobie, to jednak matki naogół mają szersze serca, ogarniają niepokojem serdecznym nie tylko swoje potrzeby, ale przede wszystkim potrzeby swoich dzieci. A dużo jest obecnie powodu do takiego niepokoju. Widmo głodu straszy dookoła — kiedy i nasze dzieci spojrzą w jego straszne oblicze?

Drugie widmo, o którym matki z nieporównanie większym niepokojem myślą, aniżeli dawniej — to wojna. Wszak dawniej, kiedy się jeszcze było samotną, przeżywało się wojnę z mieszaniną zgrozy i ciekawości. Teraz myśl o tem, co w razie wojny zrobić z dziećmi, jak się je obroni — zagłusza wszystkie inne uczucia. Jeszcze inna myśl, związana z wojną, porusza matki o wiele silniej aniżeli wszystkich innych obywateli państwa, mianowicie ta: za wojną idzie niewątpliwie wielki przewrót stosunków, a z pewnością większe ubóstwo, choroby, — w każdym razie

inne jutro tej społeczności ludzkiej, do której należymy, — a w tem jutrze żyć będą dzieci nasze już jako dorośli. Dlatego modlą się matki goręcej niż inni: „...od wojny — zachowaj nas, Panie“. „Opleć więzami wielkiej miłości i wzajemnej sprawiedliwości wszystkich poszczególnych ludzi — i rodziny — i narody. Niechaj będzie już wreszcie ta wielka owczarnia pod Twoją opieką, Pasterzu...“

Co jeszcze budzi niepokój w matczynej myśli o przyszłość swych dzieci, to widok mnożących się małżeństw nieszczęśliwych. Gdzie spojrzeć — rozbite gniazda rodzinne, sponiewierane uczucie ludzkie, sponiewierana godność, a ofiarą tego rozbicia jest przedewszystkiem dziecko. Czy może i dookoła własnego ogniska już zaczyna się to spustoszenie, i dzieci patrzeć na klótnie rodziców, a ich życie toczy się już w takim niezdrowym dla ich rozwoju chłodzie? Czy też może we własnem gnieździe jest, chwała Bogu, wszystko jeszcze dobrze i przewodnią myślą naszego pożycia jest ta, by wspólnie ciężary swoje dźwigać? Lecz co czeka córę, syna w przyszłości? Wszak chcemy wydać ją zamaż i jego ożenić — ale czy aby „trafią“ dobrze? Czy też po krótkiem pożyciu w małżeństwie ona będzie wciąż taka zapłakana, albo on wciąż taki ponury? Ona — nasza córeczka najmiłsza, on, syn ukochany, — tuliło się ich, pieściło, od ust dla nich odejmowało, nieba chciało się im przychylić, życieby się za nich oddało! — Ach, Boże — żebyż nie dożyć takiego ich nieszczęścia.

Albo przysłuchujmy się rozmowom matek dorosłych już dzieci. Czy mają posady? Może mają, ale wciąż chorują, nie praca to na ich siły, serce się kraje, gdy się patrzy, jacy słabi i bladzi, albo jak cierpią w szpitalu przy ciężkiej chorobie lub przy operacji. Nie daj, Boże, własnym dzieciom takiej męki w życiu. Cóżby to zrobić, żeby zdrowi byli, silni, żeby pracy łatwo podolali, żeby o wielkich i ciężkich chorobach ze słyszenia tylko wiedzieli.

Albo ta *choroba duszy*, która jako zmora szerzy się po świecie. Tam jakiś zbrodniarz z nienawiścią pod szubienicą odrzuca krzyż: Nie chcę waszego Boga! — Tak dużo ludzi nie wierzy, nie wiedzą o tem, co jedynie pomaga dźwigać krzyż życia — więc szerzą się smutek, beznadziejność, zbrodnia, samobójstwa. Czyż i moje dziecko straci ten wielki skarb wiary, i życie jego stanie się puste, zimne i ciemne, jak życie tamtych?

Takie to i inne zmary stają przed oczyma matki w niejedną bezsenną noc, kiedy myśl zbiera doświadczenia i wspomnienia dnia. Niesposób wyliczyć ich wszystkich, tak samo, jak niesposób omówić tu wszystkie rady na nie, jakie są w ludzkiej mocy.

Bo przecież — jakkolwiek nie jest to w ludzkiej mocy, żeby dzieciom stworzyć raj na ziemi — jest jednak dużo zaniedbanych *s r o d k ó w*, zdolnych stworzyć dzieciom lepsze jutro, lepsze czasy, aniżeli my wszyscy je dzisiaj przeżywamy, i aniżeli te, które przygotowuje się obecnie dla naszych dzieci w przyszłości.

Pozostaje nam więc zastanowić się wspólnie nad jednym, drugim i trzecim sposobem, a później, już sam na sam ze sobą, znaleźć jeszcze inne sposoby, jakich uczciwa matka jest w stanie użyć, żeby dziecko jej było w przyszłości szczęśliwe.

Główna przyczyna bezradności matek wobec przyszłego szczęścia ich dzieci tkwi w tem, że za mało uwagi poświęcają one samemu wychowaniu swych dzieci. I tak, jak Pan Jezus kiedyś gościnną Martę, krzątającą się dookoła gospodarstwa, upominał: „Troszczysz się o zbyt wiele — Marja lepszą część obrała“ — tak samo matkom najczęściej zarzucić można, że mają myśli swoje i swój czas i swoje siły zaprzątnięte „zbyt wielu“ rzeczami i nad tem zaniedbują one to, co jest najważniejsze.

Tymczasem jest to wielką mądrością wśród całej tej gmatwaniny codziennych obowiązków, wołających jedno przez drugie: „mnie najpierw zrób, o mnie najpierw pomyśl“ — wśród całej tej gmatwaniny obowiązków codziennych umieć stanąć ponad niemi wszystkimi i ustawić je jak nauczyciel gimnastyki w trzech szeregach: tu — to, co jest konieczne; tam — to, co jest potrzebne, na końcu — to, co jest tylko przyjemne. A potem z całym spokojem załatwiać kolejno, według ich wartości i ważności.

Stanowczo za wiele uwagi poświęcają matki sprawom drugorzędnym, zaniedbując przytem sprawy pierwszej wagi. I tak zdarza się, że przygotowują córce wyprawę na długie lata naprzód, ale najzupełniej nie badają, jakie wpływy kształtują stosunek jej do dorastających chłopców. Przykładów takich możnaby wyliczyć bardzo dużo.

„Marto, Marto, troszczysz się o zbyt wiele — Marja lepszą część obrała.“ Tą lepszą częścią jest, w naszym wypadku, niewątpliwie samo dziecko. Jego żywa a tak bardzo wrażliwa dusza, jego żywe a tak bardzo potrzebujące opieki ciało najkonieczniej potrzebuje naszych starań, o wiele więcej aniżeli martwa podłoga „najlepszego pokoju“, którą utrzymujemy taką lśniąca i coraz to nowych dowiadujemy się od sąsiadek sposobów, żeby była jeszcze piękniejsza. Żywe dziecko jest celem matczynych trosk o wiele więcej aniżeli aluminiowe naczynia kuchenne, — a jeżeli już owe naczynia i podłogi utrzymuje się tak wzorowo i z taką ofiarą kupiło się kanapę do pokoju, to to wszystko powinno być poto, żeby członkom rodziny było z tem lepiej, zdrowiej, milej, a nie żeby wzbudzić podziw sąsiadek.

Wśród kobiet współczesnych powstał przed szeregiem lat taki ruch, dążący do największego uproszczenia i ułatwienia prac gospodarskich — domowych. W tym celu usunęło się z domów wszystkie niepotrzebne dekoracje i bezmyślne umeblowania i wymyśliło się sprząty rozmaite poto, żeby prędzej i łatwiej posprzątać, ugotować i uszyć. Ludzie bezmyślni sarkają, że to się kobietom już pracować nie chce, że niedługo nawet przy pomywaniu naczyń będą chciały siedzieć. To jest jednak zupełne niezrozumienie sprawy. Chodzi bowiem o to, żeby kobieta-matka uzyskała tyle wolnego czasu, żeby mogła zająć się o wiele ważniejszą rzeczą, aniżeli sprzątanie i gotowanie, — żeby mogła zająć się wychowaniem dzieci, kształceniem siebie. Czyż nie zostawiało się dawniej dziecka szkole i nie myślało się: „Wychowywać, pouczać? A od czego szkoła? Od czego nauka religii? Skądże matka ma mieć czas, i umiejętność, żeby wiedzieć, czego się dziecko w szkole uczy i czego tam w tej nauce jeszcze brakuje? Albo skąd dorastająca córka dowiaduje się o tem, jak się poczyną nowe życie ludzkie? Albo z kim się dzieci bawią, z kim rozmawiają, o czem rozmawiają, pod jakimi wpływami kształtują się ich myśli, ich uczucia, ich zapatrywania na świat? Skąd matka ma mieć czas na to i skądże ma ona znać

się na tem wszystkim? Czy uczył ją ktoś tego? Tego uczą w seminarjum dla ochroniarek, i księża znają się na tem, jak rozwija się i wychowuje dziecko, — ale matka!?”

Najwyższy czas, żeby zerwać z taką bezmyślnością. Jeżeli już żyjemy w takich czasach, że w szkole uczą dziewcząt, co robił dawny król, a nie uczą, jak ubierać, karmić i wychowywać dzieci, to jednak myśląca kobieta sama stara się zdobyć takie wiadomości i umiejętności. Samouctwem musi ona je zdobyć, taki już jest czas, — może później kiedyś będzie inaczej i lepiej.

To jedno, do czego pragnęłabym gorąco nawoływać słuchaczki-matki: żeby nad polyskiem wzorowego mieszkania, którego pozazdroszczą wszystkie sąsiadki, nie zaniedbywać duszy i ciała swego dziecka, czego narażenie nikt nie zauważy, co jednak dziecku powoli, krok za krokiem, stwarza jego przyszłość. Pierwszy krok do tej większej troski o żywe dziecko to samej stać się bardziej myślącą, bardziej wykształconą.

Drużga rada dotyczy już samej sprawy wychowania bezpośrednio.

Chodzi o to, żeby w oddziaływaniu na dzieci obrać trudniejszy sposób, aniżeli dotychczas naogół stosowany. Bowiern w dwojaki sposób można oddziaływać na dziecko. Jedni skłaniają je do posłuszeństwa, wywołując w niem uczucie strachu: Jeżeli nie będziesz robił tego, co jest dobre, to będę krzyczała na ciebie, będę cię biła, albo spotka cię inna wielka przykrość. Więc dziecko słucha ze strachu przed karą.

Inni skłaniają dziecko do unikania złego, budząc w niem dobrą wolę. Jest to sposób bez porównania trudniejszy, wymagający większego zaparcia się siebie, cierpliwości, ciągłego czuwania nad własnym nastrojem, przyznawania się do winy ze strony matki, rozmów pełnych przyjacielskiego zaufania — między matką a dzieckiem. Ale ten sposób także bez porównania więcej uszlachetnia dziecko, budzi w niem poczucie własnej godności, a to już jest o wiele lepszy fundament aniżeli uczucie strachu.

Różnica między jednym a drugim jest mniej więcej taka, jak między żalem za grzechy z powodu strachu przed piekłem, a żalem za grzechy dla miłości Boga.

Chyba nietrudno uczynić wybór między temi dwoma sposobami wychowawczemi. Nie będzie można ich także stosować zupełnie wyłącznie, nie można także zupełnie zaniechać kary, ale chodzi o to, żeby główną wytyczną w pracy wychowawczej matki było pragnienie budzenia dobrej woli w dziecku, a nie wyłącznie opieranie się na uczuciu strachu w dziecku.

Pewna znajoma mi matka naprzykład już od najwcześniejszego dzieciństwa przyznaje się bez wahania wobec dziecka do popełnionych przy niem omyłek, i nie jej to w oczach dzieci nie ubliża, gdyż utrwała w nich przekonanie, że prawda jest w życiu rzeczą bardzo ważną i wielką i matka zawsze bezwzględnie jej służy. Prócz tego budzą zapal dla wszystkiego szlachetnego w życiu dobre książki, wiele bajek, legend, opowiadań, które tak dobrze opowiadać o szarej godzinie, albo zanim dzieci zasypiają, — ale przede wszystkim budzi zapal do dobrego przykład matki i miłość dla szlachetnej matki. Jeżeli jest matką, która umiała wzbudzić w dziecku taką miłość, że ono będzie dobre i posłuszne, żeby jej nie sprawić bólu i smutku, wtedy zrobiła już bardzo dużo.

A jeżeli potrafiła ona wzbudzić w niem takie zaufanie do swej mądrości życiowej, że po radę pójdzie ono do niej, wtedy może być o wiele spokojniejsza o jego przyszłość. Wtedy może ona sama kształtować jego pojęcia o życiu, jego przekonania religijne, może wpłynąć na jego wybór narzeczonego czy narzeczonej i uchronić je przed wielu, wielu niebezpieczeństwami. Ale trzeba, żeby dziecko czuło, że matka jest naprawdę mądra, że z namysłem idzie przez życie i że umie dobrze radzić.

Co do głodu, przed którego widmem drżymy dla naszych dzieci, to dałoby ono się trochę odsunąć, gdybyśmy w przewidującej trosce uczyły dzieci oszczędności i poprzestawania na małym. Duże znaczenie ma także fachowe wykształcenie, które dzieciom damy, bo przy redukcjach zawsze najpierw tracą pracę pracownicy słabi, nie znający dobrze swego zawodu.

Co do chorób — to ważna rzecz, pamiętać zawsze, żeby dzieci przebywały w czystych, widnych izbach, przebywały dużo na powietrzu i jadły zdrowo i dostatecznie. Tu znowu trzeba wołać o lepsze wykształcenie matek: wszak wiele matek nie wie wcale, ile zdrowia i sił zależy od świeżego powietrza i czystości, i które potrawy są najpożywniejsze, a przytem tanie. Że na przykład tani twaróg zupełnie zastępuje wartość odżywczą drogiego mięsa — i tym podobne rzeczy.

Co do wojny — to my odrazu tego widma strasznego nie zniszczymy, ale i tu praca wychowawcza matek może przygotować lepsze, choć może bardzo dalekie jutro. Jeżeli uczyć się będzie dziecko miłości i sprawiedliwości zawsze i wszędzie: i w domu, i w zawodzie, i w stosunku do obcych narodów, — wtedy — za wiele, wiele lat, matki francuskie, polskie, niemieckie i wszystkich innych narodów nie będą płakały po synach swoich, którzy tam, na polu bitwy, wzajemnie czyhali na swoje młode życie.

Książki trzebażby, żeby wyczerpać zagadnienie o lepszym jutrze naszych dzieci. Musiałbyśmy zadowolić się rzuceniem zaledwie kilku myśli. Zawsze i wszędzie z pewnością będą dzieci nasze w przyszłości o tyle szczęśliwsze, o ile my, matki, będziemy bardziej myślące, sprawiedliwsze, lepsze. Dlatego to tak woła świat, krzyczy — o inne matki, — o l e p s z e m a t k i !

BIULETYN

Związku Absolwentów Katol. Szkoły Społecznej w Poznaniu

Rok II.

Redaguje Komitet pod kierownictwem kol. Z. Krallówny.

Nr. 5.

NA MARGINESIE ROZWAŻAŃ...

Im dalej posuwamy się w życie, tem bardziej uwydatnia się potrzeba dalszego pogłębiania moralnego i umysłowego.

Może nie każdy to w równym stopniu odczuwa. Może nawet się zdawać, że dyplom Studium Szkoły Społecznej zakończył okres pracy nad sobą — a rozpoczął czas pracy nad drugimi, czas zużycia i „wygłaszania“ zdobytych zasobów. Natomiast zapomina się o tem, że zasoby te się zużywają, jak się na miejsce dawnego idealizmu wytwarza bezduszną rutyną fachowca — najwyżej zapędzana obowiązkiem i ambicją.

Temu procesowi „filistrzenia“ nie zdoła zapobiec nawet najtroskliwsze podtrzymywanie łączności i wspomnień o ramach naszego związku. Nie starczy tu też to wszystko, co sobie na jednym i drugim zebraniu powiedzieć zdołamy.

Takie to snuły się myśli i tęsknoty...

I ot znalazła się — niespodziewanie prawie — możność ich zaspokojenia. Albowiem: szukajcie a znajdziecie“.

Takoz i znaleźliśmy taką organizację, która tym naszym tęsknotom odpowiada. Nie reklamuje się ona, „kwitnie w ukryciu“ — strzeże zazdrośnie swych skarbów duchowych... To też i piszący te słowa obawia się nieco, że mu się „dostanie“ za takie, prawie że zdradzanie tajemnicy... Niech mu to jednak będzie wybaczone, bo dobrze chciał i działał z samych pobudek — podzielenia się z najbliższymi tem, co go porusza...

Organizacją tą jest Filarecki Związek Elsów. Jest to raczej rodzina niż organizacja — lecz o zasięgu krajowym. Poznański ośrodek jest bodaj najsilniejszy, lecz są i koła w Krakowie, na Śląsku we Lwowie, w Wilnie i Warszawie (najsłabiej). F. Z. E. — to organizacja nawskroś katolicka (prezesem jest w chwili ksiądz), ale świecka, bardzo samodzielna i ceniąca wolność sumienia, a nadewszystko samodzielność myśli — przy pełnem i świadomem poddaniu się dyscyplinie katolickiej. Celem jest stałe pogłębianie się ludzi, stojących już w wirze życia, dojrzałych, ale nie zastygłych. Punktem wyjścia (nie celem) jest to, co nawet dla wielu dziś katolików wydaje się rzeczą trudną, choć jest właściwie tak oczywiste: silny akcent na czystość i konsekwentne zerwanie z temi narkotykami duchowymi i fizycznymi, które najbardziej paraliżują wolę ludzką: z alkoholem, tytoniem i wszelkimi formami gier hazardowych. To są rzeczy konkretne, to nie opowiadanie o potrzebie pierwiastka ascetycznego w życiu, lecz jej zrealizowanie. To jest szkoła wytrwałości, samodzielnego przeciwstawienia się opinii i naciskom różnych grup oraz ewinczenie w odmawianiu sobie. A przytem (co dla społecznika najważniejsze — aseku-racja przed dojściem do momentu, w którym się dziś do działacza stosuje zasadę: „patrzcie na słowa moje, ale nie czasem na czyny...“ F. Z. E. ma swój własny dom zjazdowy, stworzony wielką ofiarnością członków, w przepięknej górskiej okolicy (Burzyn pod Tuchowem na linii Tarnów—Krynica), gdzie można spędzić wakacje w przemiłej i serdecznej atmosferze.

Zapoznać się z tym ruchem nie trudno (piszcie do redakcji) — dostać się do jego wnętrza znacznie trudniej, bo tam się nie wstępuje, lecz wzrasta. Kto jednak wzrósł w to

braterstwo, ten zyskał oparcie moralne (a trochę też inne) na całe życie. Narazie oficjalnie kandydują do Związku dwaj nasi koledzy. Będą pewno i inni z naszych, aż tam swoją grupę wytworzymy...

Kto się bliżej tym ruchem interesuje, niech pisze do redakcji Biuletynu.

OKRUCHY ORGANIZACYJNE.

Arcyciekawe były ostatnie dwa zebrania seminarjum oświatowego. Na pierwszym kol. Józef Konieczny roztrząsał sprawę stosunku człowieka z „lepszą“ sferą do człowieka z „gorszą“ sferą w różnych okolicznościach życiowych. Dotknął przykrych strony życia społecznego, kłócącej się wyraźnie z hasłami demokratycznymi. Dziedzina ta zapomniana, naukowo nieopracowana, lekceważona nawet przez ludzi głębiej myślących — a przecież ile możnaby tam znaleźć materiału dowodowego na usprawiedliwienie różnych procesów i buntów socjalnych!

Drugie seminarjum poświęcone było patologii pracy społecznej. Kol. Brauzówna wykazała nam, jak to często w życiu społecznym napotkać można objawy psychopatyczne — jak często one cechują nas samych.

Wpływa na to niewątpliwie wielka rozpiętość zajęć społecznych — ale według mnie także brak usystematyzowania pracy oraz wyrobienia wewnętrznego, dającego spokój i harmonję poczynić.

Zapowiedziany II nasz Zjazd dużo uwagi zajmuje obecnie Zarządowi. Chcemy bowiem, żeby się wszystko jak najlepiej udało, a przedewszystkiem, żeby jak najwięcej członków wzięło w nim udział, by „pogadać“ o naszej pracy, doświadczeniach, o tem, co nas cieszy i co boli. To też długo namyślaliśmy się, kiedy Zjazd urządzić. Jedne argumenty przemawiały za lipcem, inne za wrześniem. Dla wszystkich w Poznaniu będących absolwentów, ze względu na wakacje, lipiec okazał się niedogodny. Poza tem w lipcu nieobecny jest ks. dyr. Kozłowski, bez którego przecież smutno by nam było na Zjeździe. Także p. prof. Gutsche, który obiecał wygłosić na Zjeździe referat — nie mógłby w lipcu tego uczynić. Zatem już „murowane“, że Zjazd będzie we wrześniu i to zaraz w pierwszych dniach, bo 2 i 3 — sobotę i niedzielę, w Poznaniu. Szczegółowy program nie jest jeszcze ustalony — dlatego ukaże się dopiero w przyszłym biuletynie.

Dziś podajemy tylko termin, żeby koleżanki i koledzy mogli tak rozłożyć sobie pracę, by koniecznie przyjechać na Zjazd.

Z ŻYCIA ABSOLWENTÓW.

Kol. Kazimierz Jędrzychowski, jak zwykle, jest bardzo czynny i ruchliwy, to też z całym zadowoleniem komunikujemy, że obecnie do zakresu jego pracy przybyło redagowanie czasopisma „Zjednoczenie Katolickie“, gazety tygodniowej pod hasłem „Katolicy łączcie się“. Adres redakcji: Białystok, ul. Kościelna 3. Wobec takiego stanu rzeczy nie możemy mieć najmniejszego żalu, że kol. Jędrzychowski troszkę zapomniał o naszym Biuletynie i danej nam solennej obietnicy współpracy.

Kol. Mela Domańska cichutko, nie napisawszy, ani słóweczka, wyjechała aż do Łucka, gdzie również pracuje w Związku Młodzieży Polskiej. Oby ta krótka wzmianka doścignęła ją i wzbudziła chociaż lekkie wyrzuty sumienia z racji tak całkowitej niepamięci tak mile ją wspominającego Związku.

Kol. Kalinowski objął posadę w Związku Młodzieży Polskiej w Łucku, gdzie pracuje w Kostopolu w charakterze referenta oświatowego. Na nową a tak zbożną placówkę życzymy powodzenia i pomyślności w pracy.

W okresie kryzysu

wszyscy prenumerują najtańszy tygodnik społeczny dla inteligencji

„NIWA“

„NIWA“ stoi na straży naszych ideałów religijnych i narodowych.

„NIWA“ zamieszcza pierwszorzędne artykuły, oświetlające aktualne zagadnienia.

„NIWA“ zwraca specjalną uwagę na zagadnienia związane z Akcją Katolicką.

P R E N U M E R A T A :

roczna wynosi . . . 12 zł

półroczna 6 zł

kwartalna 3 zł

Wpłacać na konto P. K. O. 64.200

DOBRA PRASA — Płock

Osoby, wpłacające całoroczną prenumeratę, otrzymują premjum w postaci kilku książek.

CZYTAJCIE

POPIERAJCIE

PRENUMERUJCIE „NIWE“.

NOWOŚĆ!

NOWOŚĆ!

AKTUALNA NA OBCHODY SIERPNIOWE

TEATR DLA MŁODZIEŻY MĘSKIEJ

Nr. 39

CUD NAD WISŁĄ

DRAMAT W 3-ch AKTACH

Z CZASÓW NAJAZDU BOLSZEWICKIEGO

CENA ZŁ 1.10

CENA ZŁ 1.10

DOSTARCZAJĄ:

ZWIĄZKI MŁODZIEŻY POLSKIEJ

Skład główny: S. A. „OSTOJA” — POZNAŃ, POCZTOWA 15.

NOWOŚĆ!

NOWOŚĆ!

Już wyszła z druku najpiękniejsza książka o zawsze trwałej wartości

PODNEBNY LOT

życiorys, listy i pamiętnik polskiego lotnika Antoniego Scheur'a.

PODNEBNY LOT

jest testamentem młodego ducha, dążącego w ciągu swego krótkiego żywota ziemskiego do stałego doskonalenia się.

PODNEBNY LOT

wskazuje, jakim powinien być Polak, katolik, żołnierz i obywatel i jak powinien pracować nad rozwojem swego umysłu, serca i charakteru.

Cena zł 3.50

Cena zł 3.50

Dostarczają:

ZWIĄZKI MŁODZIEŻY POLSKIEJ

Skład główny: Sp. Akc. „OSTOJA”, Poznań, ul. Poczтовая 15.

Redaktor odpowiedzialny: Ks. Dr. Edward Kozłowski w Poznaniu.
Tłoczono w Drukarni św. Wojciecha w Poznaniu, na papierze z własnej fabryki papieru „Malta”.